Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" ... Odnoszenie do domów 40 gr.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 80 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.

Rok XIV Nr. 252 Nr. . Łódź niedziela 11 wrześn'a 1938 r.

GOERING POWIEDZIAŁ TAK:
Za Czechami stoi żydowski bolszewizm.
niemiecka siła zbrojna z każdym rokiem staje się coraz silniejsza

NORYMBERGA, 11. 9. Marszałek Goering wygłosił podczas 6-go kongresu frontu pracy w Norymberdze przemówienie o wynikach planu czteroletniego:

Głównym celem tego planu — oświadczył Goering — jest zapewnienie obrony Rzeszy. Na drodze wypełnienia tego planu Niemcy mogą się poszczycić znakomitymi wynikami.

Zapewniona jest samowystarczalność gospodarcza państwa Niemcom już nie grozi blokada Zapasy zbóż są tak wielkie, że nawet gdyby nastąpiło po sobie kilka lat złych urodzajów, już zgromadzone zapasy wystarczyłyby na pokrycie tego deficytu. Również w dziedzinie surowców potrzebnych dla obrony kraju Niemcy nie obawiają się blokady. Nie tylko stworzono rezerwy ważnych surowców ale rozwinięto na dużą skalę produkcję surowców zastępczych. Skończone pod względem technicznym, rozgałęzione fortyfikacje zabezpieczają Rzeszę przeciwko wsze'kim napaściom. Setki tysięcy robotników udały się na zachód, aby tam wykonać konieczne państwowo - polityczne zadania.

Niemiecka siła zbrojna z każdym rokiem staje się coraz silniejsza, a niemieckie lotnictwo — jest najsilniejsze na świecie i najlepiej przygotowane.

Przechodząc do aktualnych spraw politycznych, Goering wspomniał o zagadnieniu czechosłowackim, oświadczając, że Czesi szykanując narodowości, zamieszkałe w ich kraju, stają się ośrodkiem niepokoju w Europie. Za Czechami stoi Moskwa i „żydowski bo'szewizm". Na tle coraz bardziej zmąconej, coraz więcej zaostrzającej się sytuacji w sprawie czeskiej na świecie szerzą się alarmistyczne hasła. Szuka się winnych i znajduje się ich — mówi ironicznie Goering — w państwach mocnych, w państwach porządku, Niemczech i we Włoszech. Ale te dwa narody dowiodły, że posiadają zdolność utrzymania pokoju. Na czele obu tych narodów stoją mężowie o wielkiej odpowiedzialności

Niemcy nie tworzyły nowego ustroju — mówi Goering — aby zapalić żagiew wojny. Niemcy nie chcą krzywdzić nikogo, a'e nie pozwolą wyrządzić żadnej krzywdy swym braciom. Nikt na świecie bardziej nie pragnie pokoju, niż Niemcy, ale nie można zgodzić się, aby wielki, kulturalny naród był ciągle poniżany.

Kończąc swe przemówienie, zwrócił się z wezwaniem do narodu niemieckiego, by jak dotychczas, ufał kierownictwu Adolfa Hitlera. Niemcy będą niezwyciężone, jeże'i naród będzie zjednoczy z kanclerzem Hitlerem.

Przemówienie było przyjęte entuzjastycznymi okrzykami tłumów „Sieg Heil" na cześć Hitlera i Goeringa.

O zachowanie spokoju...

PRAGA, 11. 9. Prezydent Benesz wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie przez radio, w którym nawoływał ludność do spokoju.

Zagadnienie narodowściowe - oświadczył prezydent Benesz — przedstawia trudności, pozostające do rozwiązania. Projekty opracowane przez rząd, powinny — zdaniem jego — pozwolić na załatwienie tej sprawy.

Przemówienie swe prezydent Benesz zakończył, twierdząc iż optymizm jego jest dzisiaj silniejszy niż kiedykolwiek.

WYJAZD OBSERWATORA ANGIELSKIEGO.

MOR. OSTRAWA, 11. 9. Obserwator angielski major Setton Pratt opuścił Morawską Ostrawę wczoraj w godzinach rannych.

CORAZ GŁOŚNIEJ O PLEBISCYCIE.

RZYM, 11. 9. „Messagero" przypomina, iż w 1919 r. delegacja czeska pod przewodnictwem Benesza złożyła na konferencji pokojowej w Wersa'u uroczystą deklarację zawierającą zobowiązanie nowego państwa czechosłowackiego szanowania tych samych praw mniejszości, jakich domagają się dzisiaj Niemcy sudeccy. Benesz w celu uniknięcia wniosku delegacji amerykańskiej, żądającego plebiscytu, oświadczył stanowczo, iż rząd czeski uczyni z republiki czechosłowackiej rodzaj republiki szwajcarskiej. To kategoryczne zobowiązanie Benesza zapobiegło plebiscytowi, który nigdy by nie doprowadził do obecnej formy państwa czechosłowackiego. Wskazuje to dlaczego istnieją w opinii publicznej świata prądy, które widzą w p'ebiscycie radykalne rozwiązanie zagadnienia.

CIEKAWE PYTANIE.

BERLIN, 11. 9. (pat) „Berliner Tageblatt" — przytacza na czołowym miejscu streszczenie artykułu organu Niemców sudeckich „Die Zeit" stawiającego pytanie, **czy rząd praski w swoim obecnym składzie posiada w ogóle prawo występowania, jako partner w rokowaniach.** Pismo sudeckie wyciąga bowiem ze wspólnej deklaracji przedstawicieli mniejszości narodowych, zamieszkujących Czechosłowację wniosek: że obecnie **rząd czeski reprezentuje mniejszość czeską.**

POGRZEB ALFREDA KNOLLA.

PRAGA, 11. 9. Na pogrzeb członka ś. p. Alfreda Kno'la przybyły wczoraj do Jaegerndorf wielotysięczne tłumy, m. in. liczni dziennikarze krajowi i zagraniczni, w szczególności Anglicy Amerykanie. Na stadionie, gdzie miała się odbyć akademia żałobna zebrało się mrowie ludzi — Przy trumnie, która w południe przeniesiona została na stadion z kostnicy, pełnili wartę członkowie niemieckich organizacyj sportowych.

Henlein w Norymberdze.



Konrad Henlein na trybunie honorowej (pierwszy od lewej), dalej Baldur von Schirach, gauleiter Juliusz Streicher i gauleiter Wagner.

Pierścień wojsk japońskich miażdży Chińczyków

TOKIO, 11. 9. Według wiadomości, otrzymanych z Kiukiang wielka bitwa rozgrywa się obecnie na froncie Teian Nanczang, gdzie Czang Kai - Szek, zgromadził wielkie siły.

W górach na pograniczu prowincyj Anhwe' i Honan walki trwają już od 9 dni. Pierścień wojsk japońskich otaczający Chińczyków zacieśnia się coraz bardziej. Jak zaznacza, agencja Domei, straty chińskie są bardzo znaczne.

Fałszywa interpretacja dziennikarzy politycznych.
Znamienne oświadczenie prezydenta Roosevelta.

NOWY JORK. 11. 9. (pat) W związku z pewnymi informacjami prasowymi, pozwalającymi przewidywać udział Stanów Zjednoczonych w regulowaniu spraw europejskich i z uwagi na możliwe oddźwięki podobnych informacyj w opinii publicznej przy zb'iżających się wyborach, prezydent Roosevelt przyjmując wczoraj dziennikarzy amerykańskich w Hyde Parku stwierdził, iż Stany Zjednoczone nie są związane żadną umową z t. zw. demokracjami europejskimi.

Na pytanie, czy Stany Zjednoczone są moralnie związane z t. zw. demokracjami Europy w ewentualnej akcji przeciwko Hitlerowi prezydent odpowiedział: Włączanie Stanów Zjednoczonych do frontu Francji i W. Brytanii przeciwko Hitlerowi jest stuprocentową fałszywą interpretacją dziennikarzy politycznych.

W konkluzji prezydent zaznaczył, iż powołuje się na przemówienie swoje własne i sekretarza stanu Hu'la, które ściśle definiują zasady, na jakich opiera się polityka zewnętrzna Stanów Zjednoczonych.

Słowa prezydenta Roosevelta są szeroko komentowane przez prasę nowojorską, która — stwierdza, że prezydent sprecyzował ponownie politykę zarganiczną Stanów Zjednoczonych, ponieważ wrażliwość opinii amerykańskiej, zwiększona wskutek pewnych informacyj europejskich, mówiących o pomocy amerykańskiej, zwraca się przeciwko angażowaniu Ameryki w sprawy Europy, co nie leży w zamiarach polityki zagranicznej, ustalonej przez Roosevelta i Hu'la.

Lord Runciman przy pracy.



Pierwsze zdjęcie lorda Runcimana podczas konferencji ze swymi współpracownikami. Od lewej strony ku prawej siedzą: Mr. Geoffrey Peto, lord Runciman, Mr. Ashton-Gwatkin i Mr. Jan Henderson. Stoją Mr. D. Stephens i Mr. R. J. Stopford.

Piorun zabił dwie kobiety ukryte w stogu siana.

POZNAŃ, 11.9 — Ze Strzelna donoszą, iż podczas ostatniej burzy, jaka przeszła nad Strzelnem i okolicą w miejscowości Podbielsko uderzył piorun w stóg siana, pod który schroniły się przed deszczem dwie kobiety. Od pioruna uległy porażeniu obie kobiety. Z trudem udało się wydostać je z płonącego stogu. Przewiezione do szpitala zmarły wkrótce wskutek odniesionych poparzeń.

Banda zbrodniarzy usypiaczy wpadła w ręce policji.

WARSZAWA, 11.9 — W ręce policji wpadła po dłuższych poszukiwaniach banda zbrodniarzy-usypiaczy. Banda ta ostatnio usiłowała dokonać kradzieży w mieszkaniu art. malarza Herszafta przy ulicy Hipotecznej. Po nieudanej kradzieży banda zbiegła na prowincję. Osadzono w areszcie herszta bandy Batora Stanisława, jego przyjaciółkę i Eugeniusza Kostiuka.

Samolot zawadził kołami o furę siana.

KATOWICE, 11. 9. Wczoraj około godz. 17 na lotnisku katowickim samolot należący do Aeroklubu Ś'ąskiego podczas startu zawadził kołami o przejeżdżającą obok lotniska furę siana. Wskutek wypadku samolot uległ poważnemu uszkodzeniu. Pilot Peszke z Brzędowic doznał szeregu ciężkich obrażeń. Rannego odwieziono do szpitala.

Tragiczna śmierć studenta w czasie operacji

KOŁOMYJA, 11.9 — W czasie operacji student szóstego roku medycyny Wilhelm Rapp przez nieostrożność dotknął przewodnika wysokiego napięcia w aparacie Rentgena i padł martwy.

WIELKI PROCES NADBURMISTRZA
Sto kilkadziesiąt osób na ławie oskarżonych

FILADELFIA, 11. 9. Po całorocznym śledztwie sporządzony został akt oskarżenia przeciwko nadburmistrzowi Fi'adelfii Wilsonowi któremu postawiono zarzut popełnienia 21 przestępstw m. in. ciąży na nim zarzut tolerowania licznych jaskin gry, nadużyć prawa, oszustw, w których pomocni mu byli urzędnicy poi'cji i — straży ogniowej itd.

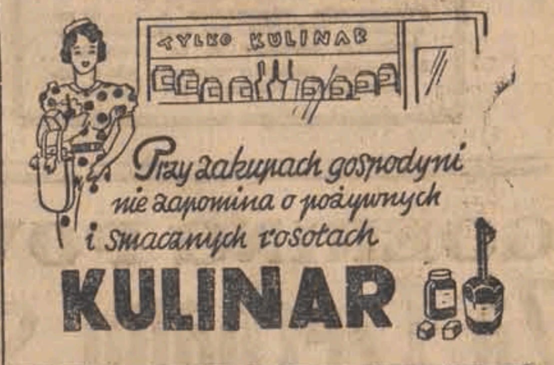
Łącznie z nadburmistrzem Wilsonem staną przed sądem jego wspólnicy, a wśród nich 4 wyższych funkcjonariuszy policji, szef bandy szantażystów oraz 142 inne osoby.

Napad na szosie
Aresztowanie wędrownego handlarza.

ŁÓDŹ, 11 wrześn'a. — Łódzki Urząd Śledczy otrzymał meldunek o napadzie rabunkowym, jakiego dokonał Antoni Pawełczak z zawodu handlarz wędrowny smarów, bez stałego miejsca zamieszkania, na osobie kupca pabianickiego Abrama Finkelsztajna, zamieszkłego w Pabianicach. Pawełczak napadł na szosie pod Bychlewem na Finkelsztajna, grożąc mu nożem i zrabował... 1 zł. 10 gr., więcej bowiem Finkelsztajn nie posiadał przy sobie. Obrabowany złożył meldunek na posterunku w Ksawerowie. Pawełczaka aresztowano i osadzono w areszcie śledczym do dyspozycji Sądu

Generał Skwarczyński wyjeżdża do Łucka.

WARSZAWA, 11.9 — Generał Skwarczyński zapowiedział swój wyjazd do Łucka na dzień 19 bm., gdzie odbędzie się wojewódzki zjazd OZN.



Dalszy wzrost produkcji hutniczej w sierpniu.

WARSZAWA, 11.9 — W sierpniu odnotowano dalszy wzrost produkcji hutniczej w Polsce, a mianowicie produkcja surówki wzrosła w sierpniu o 11 procent, zaś w porównaniu do sierpnia ubiegłego roku o 33 proc., stali o 6,2 proc. w porównaniu do roku 1937 o 18,4 i wyrobów walcowniczych o 5,7 proc., zaś w stosunku do roku ubiegłego o 8 proc.

Boje „czerwonych" z „niebieskimi"
w obecności 23 przedstawicieli państw obcych.

RZESZÓW, (PAT) 11. 9. Jak już donosiliśmy w rejonie Kolbuszowej odbyły się ćwiczenia wojskowe w obecności 23 przedstawicieli państw obcych oraz generałów Malinowskiego, Wieczorkiewicza i Regulskiego. W ćwiczeniach wzięły udział dwie dywizje i wojska specjalne. Na czas ćwiczeń uruchomiona była kwatera prasowa.

Strona „Czerwona" napierana od kilku dni od zachodu w rejonie Wisły i Wisłoki przez „niebieskich" wycofała się ogólnie na linię — wzgórz na zachód od rzeki San, z zadaniem zorganizowania obrony po przeprowadzeniu reorganizacji zaś po dokonaniu tego miała przejść do akcji zaczepnej.

Po pierwszych starciach nastąpiło wycofywanie się sił „czerwonych" na przygotowane poprzednio pozycje obronne. Konfiguracja terenu, lasy i wzgórza sprzyjały poczynaniom obu stron, jednakże „niebiescy" w dniu przedwczorajszym zbyt wielkiego sukcesu nie odnieśli. — Wczoraj rano nastąpił dalszy marsz sił „niebieskich" na nowe pozycje „czerwonych" po dokonaniu licznych przeszkód zbudowanych przez dowództwo strony „czerwonej". W sposób równie szybki jak pomysłowy nastąpiło starcie na linii Głogów - Sokołów, które dało w rezultacie utrzymanie pozycji przez siły „czerwone".

Przez cały czas ćwiczeń oddziały biorące udział w akcji wykazały doskonałe nastawienie bojowe, a dowódcy poszczególnych odcinków szczęśliwą inicjatywę.

Po zakończeniu ćwiczeń kierownik ich gen. Narbut-Łuczyński w obecności attaches wojskowych omówił przebieg akcji obu stron, podkreślając dobre wykonanie zadan, zwłaszcza przez dowództwo sił „czerwonych".

Ściągające z pozycji wojsko witane było bardzo gorąco przez okoliczną ludność, zwłaszcza przez dziatwę, która żołnierzy obsypywała kwiatami i wznosiła okrzyki na ich cześć. Oddziały podsunęły się pod Rzeszów, aby przygotować się do wielkiej defilady.

Kwatera prasowa w czasie dwudniowych objazdów odcinków zaangażowanych w akcji — stwierdziła doskonałe samopoczucie żołnierza, który mimo długiego marszu i zmęczenia każde zadanie wykonywał z ochotą.

Pojutrze Warszawa wita wracające wojska.

WARSZAWA, 11.9 — 13 b. m. władze miejskie organizują uroczyste powitanie wojska wracającego z manewrów.

DWIE KOBIETY ZGINĘŁY
pod kołami pociągu.

WILNO, 11. 9. — Wczoraj około godz. 7 rano na przystanku Leśniki dwie kobiety wysiadające nieprzepisową stroną na lewy tor wpadły pod nadjeżdżający w tym czasie z Wilna pociąg osobowy. Jedna z nich zginęła na miejscu druga zaś zmarła w wagonie w drodze do szpitala. Jak się okazało tragicznie zmarłymi były: Bronisława Swianowa, lat 42, i jej córka Zofia lat 17 mieszkanki gm. rudziskiej.

Likwidacja Banku Handlowo-Przemysłowego we Włocławku.

WŁOCŁAWEK, 11.9 — Bank Handlowo-Przemysłowy S-ka Akc. we Włocławku zarządzeniem władz został zlikwidowany z powodu nieuzupełnienia kapitału zakładowego. We władzach banku zasiadali p. Grundland jako prezes Rady oraz pp. Hirszberg i Wollman, jako członkowie dyrekcji.

Siano hrabiny Kayzerling.
Arystokratkę skazano na 3 lata więzienia

WARSZAWA, 11. 9. — W Sądzie Apelacyjnym w Wilnie zakończyła się sensacyjna sprawa właścicielki maj. Jurszyszki, Heleny z Narbuttów hrabiny Kayzerlingowej oskarżonej o usiłowanie zabójstwa.

Hrabina Kayzerling oddała swego czasu łąkę w swym majątku do skoszenia rolnikowi Kabacznikowi z Ejszyszek za wynagrodzeniem 1-3 skoszonego siana. Po dokonaniu podziału skoszonego siana. Kabacznik załadował na wozy część swoją i jechał z nią do domu. Wówczas nadjechała linijką p. Kayzerlingowa i domagała się, żeby te wozy również skierowane zostały do maj. Jurszyszki. Napotkawszy jednak zdecydowany opór ze strony Kabacznika i jego woźniców hr. Kayzerling wyjęła rewolwer i strzeliła do klaczy woźnicy, Molisa, raniąc ją w szyję. Właściciel konia rzucił się na ratunek zwierzęcia krzycząc: „za co pani zabiła moją klacz?"

W tym momencie Kayzerlingowa dała kilka strzałów do Molisa po czym śpiesznie odjechała. W rozmowie z jednym z sąsiadów p. K. wyrazić się miała o tym wypadku w ten sposób, że mocno żałuje tego, że nie trafiła Molisa gdyż takich ludzi jak Molis należy wystrzelać"

Oczywiście sprawa oparła się o prokuratora i Kayzerlingowa zasiadła na ławę oskarżonych.

Sprawa powyższa była rozpatrywana przez wydział zamiejscowy lidzki Sądu Okręgowego Wileńskiego w dniu 2 grudnia 1937. Wówczas p K. została uniewinniona bowiem sąd uznał, że oskarżona użyła broni we własnej obronie. — Jednak prokuratura odwałała się od wyroku do wyższej instancji.

Sąd Apelacyjny na rozprawie uznał winę p. Kayzerlingowej za udowodnioną że dokonała zamachu na życie Molisa, strzelając do niego kilkakrotnie z rewolweru i skazał ją na 3 lata więzienia.

ZDARZENIA I WYPADKI.

— Na podstawie ostatnich komunikatów meteorologicznych można przewidywać, iż balony biorące udział w zawodach o puchar Gordon-Benneta, których start nastąpi 11 września z Liege skierują się nad Polskę.

— Dziś 11 b. m. w Wilnie obraduje ogólnopolski zjazd b. ochotników A. P. Wczoraj wyjechała do Wilna z Łodzi specjalna delegacja związku w liczbie 500 osób.

— Wczoraj odbyło się otwarcie 9-ych targów wołyńskich w Równem, którego dokonał wojewoda wołyński A. Hauke-Nowak.

— Na wczorajszym posiedzeniu publicznym Rada Ligi Narodów przyjęła szereg raportów znajdujących się na porządku dziennym.

Ogłoszenie o przetargu

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi rozpisuje przetarg na odbiór odpadków kuchennych w Szpitalu im. Prezydenta I. Mościckiego.

Oferty należy składać w Szpitalu do dnia 23 września 1938 r. o godz. 10 rano. Wadium 50 złotych.

Warunki przetargu wydaje Intendentura Szpitala.



15 stypendiów po 1200 zł.
dla studentów Politechniki warszawskiej i lwowskiej.

Warszawa, 11. 9. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ustanowiło na rok akademicki 1938 - 39 — 15 stypendiów dla studentów Politechniki warszawskiej i lwowskiej, studiujących działy miernictwa i wodnomelioracyjny. Stypendia są bezzwrotne i wynoszą 1200 zł. rocznie, płatne w 10 ratach a zobowiązują do późniejszej pracy w administracji państwowej w dziale rolnictwa i reform rolnych.

Pierwszeństwo do uzyskania stypendiów mają studenci którzy korzystali z nich w r. ub i którzy nadal odpowiadają wymaganym warunkom.

Termin składania podań za pośrednictwem władz uczelni upływa 15 października 1938 r.

Wstęga Wystawy Szpitalnictwa przecięta...
TRZY ZASADNICZE CELE.

WARSZAWA, 11. 9. Wczoraj w gmachu szpitala wojskowego przy ul. 6-go Sierpnia została uroczyście otwarta pierwsza polska wystawa szpitalnictwa.

Aktu otwarcia przez przecięcie wstęgi dokonał wiceminister opieki społecznej dr. Piestrzyński w obecności J. E. ks. kardynała Kakowskiego, dostojników wojskowych i przedstawicieli świata naukowego i samorządu lekarskiego.

Do zgromadzonych gości wygłosił przemówienie prezes Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa dr. Orzechowski, który omówił zadania towarzystwa oraz warunki w jakich pracuje szpitalnictwo polskie.

Następnie mówca płk. dr. Miszewski przedstawił trzy zasadnicze cele wystawy tj. podkreślenie znaczenia szpitalnictwa dla obrony narodowej, spopularyzowanie w społeczeństwie słowa „szpital" i zapoznanie społeczeństwa z dorobkiem polskiego przemysłu, związanego ze szpitalnictwem.

Po akcie otwarcia dostojnicy państwowi i goście zwiedzili poszczególne działy wystawy.

Decyzja dyrektorów prywatnych szkół żeńskich
w sprawie gimnazjum P.W. Diamentowskiej

Łódź, 11.9 — Komunikat Inspektoratu Szkolnego w Łodzi:

„W związku ze sprawą zamknięcia prywatnego gimnazjum i liceum żeńskiego P. W. Diamentowskiej (ul. Kilińskiego 94 w Łodzi) odbyło się z inicjatywy Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego zebranie Dyrektorów prywatnych szkół żeńskich w Łodzi w obecności pp. wizytatorów: Z. Matusewiczówny, J. Alichniewicza i J. Szymanowskiego.

Na zebraniu, po dokładnym zapoznaniu się ze sprawą likwidacji powyższej szkoły, wszyscy dyrektorzy, biorąc pod uwagę trudne położenie tej części młodzieży, która jeszcze nie jest umieszczona w szkołach, wyrazili gotowość przyjmowania w miarę wolnych miejsc b. uczenice i kandydatki, które zdały egzamin do klasy Iej gimnazjum P. W. Diamentowskiej. Również zgodzili się na zastosowanie możliwie najdalej idących ulg, uzależnionych od sytuacji finansowej rodziców".



ZWALNIAM PANA ZE SŁUŻBY...

Czy tak trudno o milej brzmiące zdanie?

Słuszna uwaga emeryta-kolejarza

ŁÓDŹ, dnia 11 września. — Otrzymaliśmy następujące uwagi:

W znoju i trudzie, w troskach i ciągłej niepewności płyną szare, bliźniaczo do siebie podobne, dni, miesiące i lata ciężkiej pracy w służbie kolejowej.

Czasami ,niby meteor, zabłyśnie na horyzoncie tego żywota, jasny, zwodniczy świetlik nadziei lepszego Jutra, lepszej strawy, lepszego przyodziewku i... zgaśnie.

A życie pracownika kolejowego, wciąż toczy się dalej, starymi, wyżłobionymi koleinami niedostatku, kłopotów i zmartwień, aż wreszcie siwizna przyprószy skronie i szósty krzyżyk bezceremonialnie wlezie na kark i przygarbi utrudzone ramiona.

Wówczas apokaliptyczny Moloch biurokratyzmu rozpoczyna swój sabatowy taniec wśród paragrafów i artykułów pragmatycznych, by wreszcie uwieńczyć go „wygotowaniem" dekretu, rozpoczynające go się od słów: „Na podstawie §.... zwalniam Pana ze służby kolejowej..." a zakończonego smutnym akordem życia, zamykającym się w słowach smętnej piosenki: „I co nam zostało z tych dawnych lat".

Rzecz napozór dziwna, skąd ten melancholijny nastrój, skoro człek po długich latach mozołu w kieracie godzin urzędowych i obowiązków służbowych, staje się nagle wolnym, uprawnionym do dobrze zasłużonego wypoczynku i zaopatrzenia na starość, obywatelstwem, a jednak...

A jednak, te pierwsze zdanie dekretu „zwalniam Pana ze służby kolejowej", drażni i podnieca ogień buntu wewnętrznego.

Jakto być może, że po długoletniej, nienagannej służbie, zakończonej osiągnięciem wieku prekluzyjnego względnie pełnej wysługi emerytalnej, pracownikowi mówi się po prostu „zwalniam Pana ze służby"?

Wszak z określeniem tym łączy się pojęcie rozwiązania stosunku służbowego jako kary wymierzonej na podstawie prawomocnego orzeczenia dyscyplinarnego za popełniony występek służbowy, bez względu na wiek i wysługę lat.

Co za dziwne pomieszanie pojęć!

Przecież z mocy pragmatyki, pracownik, w razie ukończenia 60 roku życia i nabycia prawa do zaopatrzenia emerytalnego, względnie w razie ukończenia 50 lat i osiągnięcia pełnej wysługi emerytalnej, przechodzi ze stanu czynnej służby w stan spoczynku.

Dlaczegóż więc dekret o zemerytowaniu, ten jedyny patent wytrwałej i nienagannej pracy w kolejnictwie, na przestrzeni, bądź co bądź długiego w życiu człowieka, okresu czasu, koniecznie musi rozpoczynać się od dość brutalnych słów „zwalniam Pana ze służby" zamiast bardziej właściwych i milej brzmiących „Przenoszę Pana w stan spoczynku"?

„Murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść" — mówi stare i — niestety — prawdziwe przysłowie.

Fikcyjne prerogatywy b. obrońców ojczyzny

Inwalidzi znowu pokrzywdzeni.

Znamienna skarga w 20-lecie niepodległości.

ŁÓDŹ, 11.9. — „Front Inwalidzki" (organ Legii Inw. im. gen. Sowińskiego) zamieścił niezmiernie charakterystyczną skargę o zrównanie dzieci inwalidów z dziećmi funkcjonariuszy państwowych.

Czytamy tam:

Zwartym szeregiem maszerują formacje wojskowe. Miarowe uderzenia podkutych butów o asfalt świadczą o młodzieńczej, niespożytej sile. Tak, to cząstka Armii Rzeczypospolitej — objekt radości i dumy Narodu.

I jakby dla kontrastu leżą przed nami zmięte i pożółkłe kartki listów od inwalidów. Tych samych, którzy przed osiemnastu laty w silnych, muskularnych dłoniach ściskali karabin i 15 sierpnia 1920 roku na polach Warszawy zdecydowali o losie Polski i Jej tysiącletnich dziejach.

Wiele wody upłynęło od tego czasu. Wiele się zmieniło, posiwiały skronie bohaterom spod Radzymina i Wieprza, niezmienną jedynie pozostała mentalność biurokracji. Zawsze ta sama bezduszna i wszechwładna jest głuchą na argumenty rozumu i serca.

Nadeszła nowa era, do głosu powraca Naczelny Wódz. Następuje okres licznych nowelizacyj ustawowych. Żołnierz i inwalida doznaje opieki prawnej. Słyszy się o pierwszeństwie i przywileju. Społeczeństwo poczyna rozumieć, że inwalidom należy się pomoc i opieka.

Obecnie jednak zbliżamy się powoli do okresu jakby zmęczenia. Wydaje się, że nadchodzi powrotna fala obojętności, egoizmu i niechęci, która zalewa społeczeństwo, obarczone ustawowym obowiązkiem przywileju inwalidzkiego.

Inwalidzi polscy naturalnym biegiem rzeczy wchodzą w wiek męski, kiedy po stworzeniu rodziny muszą dbać między innymi o wychowanie i wykształcenie swych dzieci. Problem będzie narastał bardzo szybko i na nic nie przydadzą się pocieszenia statystyki, że inwalidzi powoli wymierają. Fabryki broni pracują w Europie na trzy zmiany. Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że zbliżamy się nieuchronnie do konfliktu zbrojnego. Rzesze inwalidów nie zmniejszą się zatem...

Dotychczas prawo — zgodnie z duchem czasu — dawało inwalidom pierwszeństwo przy przyjmowaniu dzieci inwalidów do szkół państwowych, samorządowych oraz przy zwalnianiu z opłat szkolnych. Przepis art. 52 a Ustawy Inwalidzkiej, wprowadzony w życie 1 lipca 1937 roku, nie przetrwał roku, bowiem w marcu 1938 roku zgilotynowany został przez nowelizację w tym sensie, że „dzieci inwalidów i sieroty korzystają z ulg, przyznanych przez Ministerstwo dzieciom funkcjonariuszów państwowych".

A zatem inwalidzi zostali zrównani w uprawnieniach z funkcjonariuszami państwowymi. Odpadł przywilej pierwszeństwa

uchylono honorowe wyróżnienie,

zlikwidowano przepis, który był podstawą licznych próśb o wykonywanie Ustawy. Bo trzeba wiedzieć, że praktycznie stosowany w całej pełni nie był. Biurokracja bowiem zniekształcała na każdym kroku decydującą wolę ustawodawcy. Wielkoduszna i szlachetna inicjatywa ustawodawcza napotkała na zdecydowany opór tych, którzy w okresie burzy i walki przyszli do gotowego, którzy służąc Państwu nie chcą pamiętać skąd się ono wzięło.

Biurokracja żyjąca z funduszów publicznych opancerza się ponadto przywilejami, zniżkami nieprzysługującymi ani przeciętnemu obywatelowi, ani inwalidom (zdrojowiska). To nasuwa podejrzenie koncepcji z gruntu fałszywej, jakoby Polska istniała po to, aby biurokracja korzystała z wygód, udogodnień, uprawnień, przywilejów — słowem ze wszystkiego tego, co wolność, własne Państwo dać może i powinno wszystkim obywatelom. Walczyliśmy stale

tym przerostem biurokracji

mając po swojej stronie ustawy i intencje największych Polaków.

Inwalidzi zostali ustawowo spostponowani i to na korzyść funkcjonariuszów państwowych. Uprzywilejowanie według norm obowiązujących dla urzędników państwowych przekreśla zasadę przywileju honorowego, stwarzając natomiast nową zasadę, że ofiara krwi i zdrowia, zasługa bohaterstwa zrównana zostaje z zasługą pracy, opłacanej z funduszów publicznych. Taka koncepcja nie odpowiada poglądom sfer inwalidzkich, sprzeciwia się dotychczasowej linii ustawodawczej, jest zatem krokiem wstecz w kierunku apoteozy biurokracji.

W tym tkwi niebezpieczny pierwiastek o znaczeniu ogólnym, gdyż apoteoza biurokracji prowadzi nieubłaganie do dekadencji Państwa. Tym bardziej przeto inwalidzi bronić się będą przeciw wyrządzonej im krzywdzie, aż nie zostanie naprawiona.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Wartościowa zdobycz sportowa.



Dziś odbędą się uroczystości, związane z poświęceniem i otwarciem nowego stadionu sportowego Klubu Pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana przy ulicy Emilii (róg Kilińskiego). Równocześnie Klub święci jubileusz 10 lat swego istnienia.

Z okazji tej odbędzie się w godzinach rannych nabożeństwo w kościele katedralnym, złożenie przez zarząd Klubu wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, akt poświęcenia sztandaru i stadionu, oraz otwarcie w lokalu przy ulicy Przędzalnianej 68 wystawy prac członków sekcyj społecznych Klubu. W ciągu całego tygodnia od 11 do 18 bm. na stadionie odbywać się będą jubileuszowe imprezy sportowe.

Piękny stadion, którego fragment widzimy na powyższym zdjęciu stanowi wartościową zdobycz dla wielkiej przemysłowej dzielnicy Łodzi.

Ogień — to najgroźniejszy środek napadu w czasie wojny **Zwalcza go straż pożarna.**

Szkoła Pracy i jej znaczenie.

Pożyteczna placówka w Łodzi

ŁÓDŹ, 11 września. Szkoła Pracy istniejąca od roku 1922 to nowoczesna szkoła powszechna, realizująca postulaty nowego kierunku pedagogicznego, noszącego tę samą nazwę.

W tradycyjnej, dawnej szkole punkt ciężkości spoczywał w programie nauczania, psychikę dziecka uważano za coś drugorzędnego. W wyniku tego ustosunkowania wychowanek nie brał czynnego udziału w pracy nad sobą, bo materiał i metody pracy były mu obce i sprzeczne z jego naturą.

Zgodnie z intencją twórców Szkoła Pracy ma tworzyć doskonalszy typ człowieka, człowieka przygotowanego do współdziałania w zbiorowym życiu społeczeństwa. W szkole dawnej każda klasa stanowiła luźne zbiorowisko dzieci, niezwiązanych ze sobą ściślejszymi węzłami, w nowej szkole, w szkole pracy panuje idea kooperacji, współdziałania i solidarności. W każdej klasie wszystkie jednostki pracują wspólnie dla osiągnięcia pewnych wytkniętych celów. W Szkole Pracy zmieniła się także rola nauczyciela. Dawniej uczył on i nauczał wszystkiego, uczniowie zaś powtarzali prawie dosłownie słowa jego lub podręcznika. Obecnie w szkole dzieci uczą się, są czynne, zdobywają wiedzę samodzielnie, a rola nauczyciela polega na kierowaniu ich pracą, na pobudzaniu, pomocy w szukaniu materiału i środków.

Szkoła Pracy mieści się w komfortowym całkowicie przystosowanym do potrzeb, budynku przy ul. Południowej nr. 65. Pracownie i klasy ogrzewane centralnie, dużej i widne, odpowiadają całkowicie nowoczesnym wymogom higieny. Przy szkole znajduje się ogród o powierzchni 2000 m. kw. Szkoła posiada własne osiedle we Włodzimierzowie pow. piotrkowskim. W maju i wrześniu każdego roku dziatwa przebywa na osiedlu po 2 tygodnie, opracowując z nauczycielami materiał programowy z przyrody i geografii na tle rzeczywistości. Zapisy nowych kandydatów do wszystkich klas. Opłata za naukę przystępna. Szczegółowych informacyj udziela kancelaria szkoły w godzinach 9—15-ej; telefon 128-36.

Przed sensacyjnym meczem piłkarskim Polska-Niemcy



Reprezentacyjna piłkarska drużyna polska, która w niedzielę, dnia 18 bm. rozegra w Chemmnitz (Kamienicy) międzypaństwowy mecz z reprezentacją piłkarską Niemiec.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego aktualną staje się sprawa dożywiania dzieci niezamożnych rodziców. Młodzież z publicznych szkół powszechnych w okresie ferii letnich korzystała z akcji dożywiania przebywając na koloniach i półkoloniach letnich.

Sprawą tą zajął się już Stołeczny Komitet pomocy dzieciom i młodzieży, aby umożliwić jak najwcześniejsze rozpoczęcie akcji dożywiania dzieci. Rozpiętość jej będzie zależała od możliwości finansowych Komitetu. Przewiduje się jednak, że w ciągu trzech najbliższych miesięcy dożywiać się będzie na terenie stolicy przeciętnie **20 tys. dzieci dziennie.** Poza tym Komitet przewiduje rozwijanie dalszej współpracy z opiekami szkolnymi i kierownictwami szkół.

W okresie ub. zaznaczył się znaczny postęp zarówno w ilości wydawanych posiłków, ich jakości, jak i zasięgu terenowym dzięki wydatnemu poparciu przez różne instytucje. Ogólny koszt akcji dożywiania w tym okresie wyraził się sumą około 900 tys. złotych. Na sumę tę złożyły się dotacje Komitetu Pomocy Zimowej, Zarządu Miejskiego, Min. Opieki i Ubezp. Społecznych.

Dzieci, oraz młodocianych dożywiano do 15 czerwca; przedłużenie zaś to umotywowane było chęcią skrócenia przerwy powstałej między zakończeniem roku szkolnego, a momentem otwarcia akcji półkolonialnej. Obecnie główny nacisk kładzie się na rozszerzenie zasięgu akcji stałego dożywiania dzieci.

* * *

Na Żoliborzu liczącym przeszło 50.000 mieszkańców daje się odczuwać brak targowiska artykułów pierwszej potrzeby. Handel odbywa się wprost z koszów na ulicach,handlujących zaś przepędza policja, co wpływa oczywiście na jakość i cenę sprzedawanych towarów. Omawiana jest więc sprawa otwarcia prowizorycznego miejsca sprzedaży do czasu wybudowania nowoczesnej hali targowej.

* * *

Za kilka dni w stolicy odbędzie się premiera filmu produkcji francuskiej „Ludzie za mgłą" („Quai des Brunnes"). Film ten nagrodzony został po sześciomiesięcznym wyświetlaniu w jednym z kin Paryża. — Krytycy przyjęli film bardzo przychylnie. Jeśli chodzi o aktorów to główną rolę powierzono Jean Gabin, znanemu z filmu „Towarzysze broni". Partnerką jego jest Michele Morgan, jedna z wybitnych aktorek dramatycznych świata. Reżyseria Marcela Carne.

* * *

Wobec tego, że w ostatnich czasach zdarzały się wypadki nieprzestrzegania rozporządzeń władz administracyjnych, ograniczającego przejazd wozów ciężarowych, szczególnie konnych, poza godzinami dozwolonymi, w śródmieściu, wzgl. przekroczenia przepisów o zupełnym zakazie ruchu ciężarowego na niektórych ulicach, władze administracyjne przystąpiły do kontroli tego ruchu.

Kraleczki.

PAPIER W TOWARZE.

OSZUST CZY KUPIEC?

Jeszcze tylko wszystkie książki dla naszych pociech zostaną za ostatnią gotówkę kupione i życie znowu potoczy się normalnym trybem. Zapomnimy, że tak niedawno jeszcze było „pełne" lato z urlopami, że dopiero w tych dniach żony gromiły mężów, którzy pozostawieni sami w mieszkaniu podlewali kwiaty zamiast wodą, wódką — aby prędzej i lepiej rosły, że nie tak dawno, w ciągu kilku tygodni, człowiek zdawał się zupełnie zapominać o pracy, i mieście, hasając jak ten bałwan po morskich bałwanach, lub w pocie czoła i całego ciała wdrapując się na co niższe szczytki Tatr.

Wszystko to już minęło i wchodzimy w orbitę normalnego, codziennego i całorocznego życia, przy czym zaczynamy je bardzo ciężko, gdyż wrzesień jest najtrudniejszym miesiącem w ciągu całego roku. We wrześniu bowiem zwalają się na głowę człowieka poczciwego wszystkie długi, prolongowane i dobrowolnie i niedobrowolnie w czasie lata. W lipcu i sierpniu zawsze można się wykręcić, że przecież właśnie urlop, lato, wydatki, więc zrozumiałem jest, że na razie nie można płacić ani rat, ani weksli, ani komornego, ani w ogóle. We wrześniu wszystkie te piękne wymówki skończyły się. Trzeba płacić! — Tak twierdzą ratalni i globalni wierzyciele. Z czego? — jęczy dłużnik, który błaga los, aby wrzesień się już skończył, gdyż może październik będzie „lżejszy". A jeżeli nie, to będzie czekał do listopada, względnie do grudnia, kiedy to znowu można z okazji świąt wykręcać się od płacenia.

Niektórzy ludzie przestali obecnie płacenia długów stanowczo i definitywnie. Przychodzi do takiego zdecydowanego gościa wierzyciel, a dłużnik ze zdziwieniem:

— Co takiego?! Pieniądze? Teraz??!

— A kiedy? Niby dlaczego nie teraz, kiedy już od dwóch lat pan jest winien?

— No, wie pan? To jest nieobywatelskie! Niepatriotyczne! Za takie rzeczy powinni takich jak pan wysłać do Berezy!!!

— Ale dlaczego Co się właściwie stało?

— Dobry sobie! Jeszcze pyta! Sytuacja międzynarodowa, mój panie! Sudety, łaskawco miły! Groźba wybuchu wojny, skarbie najdroższy! I w chwili, gdy cała Europa, gdy cały świat z niepokojem śledzi, kiedy nareszcie lord Runciman znowu zacznie łowić rybki, pan ze swoim głupim długiem wyjeżdża? Jak można płacić, kiedy świat znajduje się na wulkanie! Kiedy lada dzień, lada moment, może właśnie w tej chwili wybuchła na świecie nowa wojna! I panu nie wstyd w obliczu historycznych — doniosłych wydarzeń zajmować się takimi głupstwami, jak jakiś tam niewielki w gruncie rzeczy dług? Bo co te kilkaset marnych złotych znaczy wobec faktu że może niedługo miliony ludzi pójdzie na pole walki i straci życie! Ha!!

— Ale dług....

— Panie szanowny, ja powiem jedną rzecz: pan kwalifikuje się do Berezy!

— Dlaczego?!

— Prawo powiada: kto sieje niepokój publiczny i t. d. ten...

— Alež ja nic nie sieję, to pan opowiada strachy o wojnie, o milionach trupów!

— Nie, mój panie. Ja tylko pana zabawiam, ale pan, żądając teraz właśnie zwrotu pieniędzy daje tym wyraz popłochu. Żądając pieniędzy ode mnie, stwierdza pan swój brak zaufania do rządu, stwierdza pan, iż uważa pan sytuację za niepewną, stara się pan mianowicie wycofać z obrotu całą gotówkę i ukryć ją! Jest pan szkodnikiem społecznym. Radzę panu dobrze: zmykaj pan i nie denerwuj mnie pan, gdyż zmuszony będę napisać na pana zażalenie!

Jeżeli to nie pomoże, to już nic nie pomoże i trzeba przynajmniej dziesięć złotych dać a conto długu.

JANKIEL.

Chaim Werstein kupił u małego kupca.. kupca? jak się okaże: u oszusta Jankla Kaltmana, sztuczkę towaru, w której miało być 36 metrów. Po przyjściu do domu Chaimek towar zmierzył i o mało nie padł trupem z przerażenia. W sztuczce było tylko 8 metrów towaru, nawiniętego w sprytny sposób na papier. Ponieważ Jankiel dobrowolnie nie chciał pieniędzy zwrócić, twierdząc, że to bujda, że Chaimek sam sobie wpakował papier w towar, sprawa znalazła się w Sądzie, który skazał Jankla Kaltmana na 6 miesięcy aresztu.

Jerzy Krzecki.

Było ich więcej...

Wiarołomna żona robotnika

Z Tarnowa donoszą:

Przed trybunałem Sądu Okr. w Tarnowie rozpatrywana była niezwykle sensacyjna sprawa od kilku miesięcy, będąca tematem rozmów w sferach robotniczych, Zj. Fabr. Zw. Azot. w Mościcach. Pracownik tamt. fabr. Emil Popko posiada żonę Zofię która nie jest zbyt wierną mężowi. Specjalnie ją adorował Marcin Kliszka pracownik ZFZA, nawiasem mówiąc żonaty mężczyzna. Pewnej nocy Popko, zbuntowany przez kolegów wrócił niespodziewanie do domu i zastał w niedwuznacznej sytuacji gacha z żoną. Doszło do piekielnej awantury, w której podobno Kliszka miał się odgrażać zdradzanemu mężowi. Tak się zdarzyło, że w kilka dni po tym skandalu, ktoś do mieszkania Popków późną nocą, zaczął się gwałtownie dobijać. Gdy Popko otworzył okiennice zauważył na dworze zamaskowanego mężczyznę, który go zasypał gradem kul, następnie usiłował siekierą rozbić drzwi, by dostać się do mieszkania. Popko na drugi dzień po napadzie — zrobił doniesienie do policji — i jako na napastnika wskazał na swego szczęśliwego rywala. Wskutek tego Kliszkę aresztowano. W wyniku rozprawy, w trakcie której żona oskarżonego korzystając z dobrodziejstwa ustawy odmówiła zeznań i z powodu niejawienia się świadka żony pokrzywdzonego Popki — zgodnie z wnioskiem obrońcy oskarżonego, który wykazał alibi oskarżonego — tenże został uniewinniony. Wedle podań oskarżonego, żona Popki miała mieć także i innych adoratorów, którzy również mieli zatargi z małżonkiem kochliwej kobiecinki, więc najwidoczniej jeden z nich musiał zrobić nocny najazd na „szczęśliwe" ognisko domowe Popków.

—oOo—

Urzędnik Izby Skarbowej

odebrał sobie życie.

Z Grudziądza donoszą:

W szpitalu miejskim zmarł w tragicznych okolicznościach 49-letni urzędnik izby skarbowej Tadeusz Hollender, legionista. Niedawno temu przeniesiony został Hollender do Łucka. Hollender wszelkimi siłami starał się o cofnięcie przeniesienia. Starania te zakończyły się dla niego fatalnie. Przeniesienie wprawdzie cofnięto, ale zastąpiono decyzję pierwotną dekretem zwalniającym Hollendra z końcem października rb. z posady. Ciosu tego sterane nerwy jego nie wytrzymały. Wykorzystując nieobecność żony, która wyjechała do Gdyni (małżeństwo było bezdzietne), Hollender powziął rozpaczliwy plan targnięcia się na życie. Wróciwszy do mieszkania zażył weronalu, zaniósł kanapę do kuchni, uszczelnił drzwi i otworzył kurek gazowy. Kiedy po pewnym czasie sąsiedzi poczuli zapach gazu świetlnego otworzyli drzwi do mieszkania Hollendra przemocą i znaleźli desperata leżącego na kanapie w kuchni, dającego zaledwie słabe oznaki życia. Przewieziony do szpitala miejskiego Hollender nie odzyskał już przytomności i wyzionął ducha.

Trzej pijani awanturnicy

zbombardowali kamieniami kolejarzy

Z Lipin Śląskich donoszą:

Około godz. 14,40 trzech podchmielonych mężczyzn dopuściło się niesłychanego wybryku, przeszkadzając w pracy na ul. Hutniczej w Lipinach Śl. przy przejeździe kolejowym urzędnikom kolejowym.

Stanąwszy na zaporze, obrzucali oni kamieniami kolejarzy, przy czym zranili, przechodzącą przypadkowo Franciszkę Sławikową z Goduli. Wskutek uderzenia kamieniem w głowę, kobieta straciła przytomność, wobec czego musiano przewieźć ją do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie. Poza tym zraniony został kolejarz Karol Niewrzoł z Chorzowa III, wskutek czego jest on niezdolny do pracy.

Awanturnicy spostrzegłszy skutki swych wybryków, zbiegli. Policja w toku pościgu zdołała ująć braci: Franciszka i Gustawa Weimanów z Lipin Śl., a za ich towarzyszem Alfredem Kuną wszczęła poszukiwania.

—oOo—

Ulotka wyeksmitowanego bezrobotnego

Kara za znieważenie władz

Z Rybnika donoszą:

Na rynek w Rybniku wyprowadził się wraz z całym swym dobytkiem bezrobotny uchodźca z Opolskiego, Karol Bracha, zamieszkały od kilku lat w Rybniku. Bracha po ułożeniu sprzętów na środku Rynku, wywiesił ulotkę, w której zarzucał władzom administracyjnym, że bezprawnie odmówiły mu wydania paszportu, że pozbawiły go bezprawnie prawa ubogich, celem przeprowadzenia sprawy sądowej, a wreszcie, że pozbawiły go możności egzystencji. Oskarżony na rozprawie nie przyznał się do winy, twierdząc, że nie miał zamiaru znieważać władz administracyjnych, ani sądowych, lecz, że chodziło mu tylko o „reklamę broszurki". Sąd skazał go na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Od tego wyroku zarówno oskarżyciel publiczny jak i Bracha zapowiedzieli apelację.

Pracownik ukr. kooperatywy bandytą.

Napad na właściciela sklepu.

Z Czortkowa donoszą:

W miasteczku Husiatyn n. Zbr. dokonano napadu rabunkowego na właściciela tamtejszego sklepu Saula Winklera. Do sklepikarza Winklera przybył w godzinach wieczornych mieszkaniec tamtejszy, pracownik miejscowej kooperatywy ukraińskiej, Horhuca, celem kupna towarów. Gdy Winkler obrócił się, celem wydania wymienionemu towaru, ten bagnetem, znienacka, uderzył go kilkakrotnie po głowie tak, że kupiec upadł nieprzytomny na ziemię a gdy podniósł się, bestialski sprawca zadał mu dalsze ciosy bagnetem i odciął mu 3 palce u rąk. Na wszczęty alarm sprawca zbiegł. Ofiarę napadu przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Czortkowie.

Z Borszczewa donoszą:

3 uzbrojonych napastników napadło na dom mieszkalny Zygmunta Schwebla, dzierżawcy folwarku w Łatkowicach, pow. borszczowskiego. Napastnicy, po sterroryzowaniu wartowników, wtargnęli do mieszkania i jeden z nich strzelił w kierunku Schwebla, raniąc go w okolicę łopatki. Następnie napastnicy zbiegli w niewiadomym kierunku, niczego nie zabierając. Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenia, w kierunku wykrycia sprawców napadu.

—oOo—

Adwokat i przodownik straży granicznej

skazani na 8 lat ciężkiego więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie st. przod. Straży Granicznej Stefana Konopackiego i adw. dr Natana Schargla. Po przemówieniu prokuratora kolejno zabierali głos obrońcy Konopackiego, a następnie obrońcy dr Schargla.

Około godz. 14 Trybunał udał się na naradę, która trwała ponad godzinę. W końcu wśród głębokiej ciszy licznego audytorium przewodniczący sędzia Ponurkiewicz odczytał wyrok, mocą którego obaj oskarżeni zostali uznani winnymi zarzuconego im przestępstwa, przy czym Konopacki został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, zaś dr Schargel na 5 lat z pozbawieniem praw publicznych i prawa wykonywania zawodu. Po odczytaniu sentencji wyroku, przewodniczący omówił uzasadnienie.

Wyrok wywołał na oskarżonych oraz na audytorium wielkie wrażenie.

Obrońcy zasądzonych zapowiedziel zgłoszenie apelacji.

RADIO-ŁĄCZ.

NIEDZIELA, 11 WRZEŚNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Ave Maria"
7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła Ks. Ks. Misjonarzy św. Krzyża w Warszawie
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
11.45 Dni Mickiewiczowskie w Nowogródku — reportaż (z Baranowicz)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
13.00 W setną rocznicę urodzin Asnyka — audycja literacka
13.30 Muzyka obiadowa — z Poznania
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Słuchowisko pt. „Przygoda"
17.10 Ryszard Strauss: Sonata na wiolonczelę i fortepian op. 6
17.40 Tygodnik dźwiekowy
18.10 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej
W przerwie o g. 18.55: Chwila Biura Studiów
20.00 Program na jutro
20.05 Transmisja z Lublina kongresu Młodej Wsi województwa lubelskiego (zdjęcie dźwiękowe)
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Tu - joj" — wesoła audycja (ze Lwowa)
21.35 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia
22.00 „Rigoletto" — Giuseppe Verdiego (reportaż operowy — z Krakowa)
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Piosenki ludowe — płyty
8.50 Kwartet ludowy Alojzego Zaremby — z W-wy
9.10 Odczytanie programu
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt (z Warszawy)
11.45 Wieczornica w Murzasichle — felieton
20.00 Recital fortepianowy
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

PONIEDZIAŁEK, 12 WRZEŚNIA

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaliszu — z Poznania
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Komunikat meteorologiczny dla uczestników międzynarodowych zawodów balonowych o Puchar Gordon - Bennetta
8.25—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Bogactwo pośmiertne Tutankhamena — pogadanka dla dzieci starszych (ze Lwowa)
15.30 Skrzynka techniczna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.45 „Konstanza, Pireus, Istambul" — felieton
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Arie i pieśni w wykonaniu Jana [illegible] — z Łodzi
18.30 Audycja strzelecka
19.00 Muzyka fortepianowa — płyty
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy
W przerwie: „Podwójny człowiek" — [illegible]
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Chór Dana w swoim repertuarze
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka kameralna — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.10 Komunikat meteorologiczny dla uczestników międzynarodowych zawodów balonowych o Puchar Gordon - Bennetta
23.25—23.55 Program Warszawy II

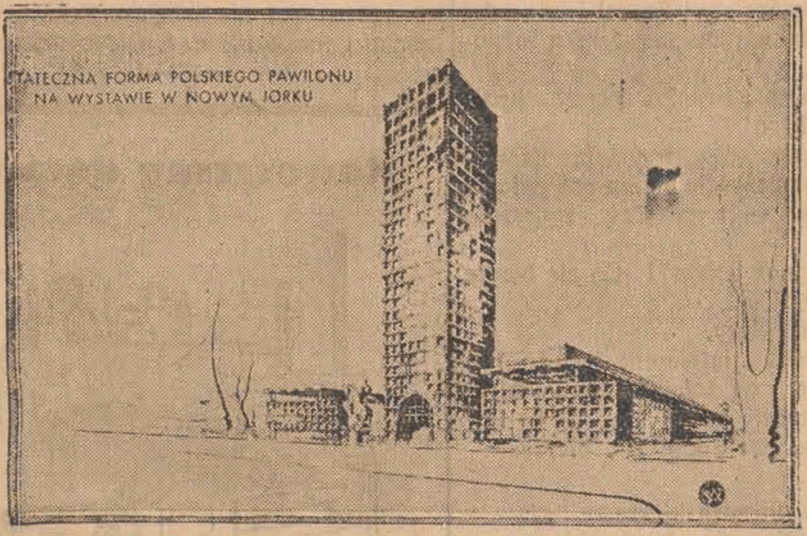
Łódź, jak Raszyn, oraz

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
11.15 Muzyka francuska z płyt — z Warszawy
13.45 Fragmenty z oper włoskich — płyty
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment powieści Jana Wiktora pt. „Orka na ugorze"
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Gra trio Rozgłośni Katowickiej
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
19.00 Gra Jean Francaix (fortepian) — płyty z Warszawy
21.00 „Frak na cenzurowanym" — felieton
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

Trzy i pół miliona złotych ma kosztować pawilon polski na wystawie światowej w Nowym-Jorku

Nowy Jork, we wrześniu.

Wielu czytelników nadsyła do polskich pism w Stanach Zjednoczonych zapytania w sprawie udziału Polski w wielkiej wystawie światowej w New Yorku, a niejeden martwi się o to, czy Polska zda należycie egzamin przed tylu narodami? Chcą poznać szczegóły a jeden z nich już dziś chciałby wiedzieć, jak to wszystko będzie wyglądało?



Komisariat polskiego działu na wystawie wysyła od czasu do czasu do pism polskich komunikaty, w których informuje o tym, co na razie się robi, ale czyni to oględnie i bardzo ostrożnie. Najwidoczniej nie chcą słów na wiatr rzucać.

Spotkałem się niedawno temu z młodym architektem Cybulskim, autorem projektu budynku polskiego, ale nawet o tym pawilonie nie chcę mówić. Powiada:

— Od tego jest biuro główne. Ono redaguje komunikaty, a jeśli idzie o budynek, to my je naprzód przeglądamy i potem mogą iść w świat.

Naturalnie, iż trudno jest dziś z góry przewidzieć, jak się dział Polski będzie przedstawiał, jeśli jednak przyjmiemy za zasadę, iż dobre kierownictwo to najważniejszy atut w takich sprawach, to możemy być spokojni o losy polskiej części wystawy. Komisarzem polskim jest — jak wiadomo — prof. Stefan Ropp, który ma poza sobą lata doświadczenia. Po raz pierwszy wypłynął szczęśliwie z trudności wystawowych na Powszechnej Wystawie Krajowej, w roku 1929 jako kierownik działu Polonii zagranicznej. Był to dział niesłychanie trudny, co najlepiej my tu możemy zrozumieć, ale poszło.

Zaraz po tej wielkiej wystawie zaproponował prof. Ropp, zorganizowanie Wystawy Komunikacji i Turystyki w pawilonach, pozostałych po pierwszym wielkim przedsiębiorstwie. Udało się. Byłem na tej wystawie i muszę przyznać, że wywarła ona na mnie wielkie wrażenie. Większe, niż podobna wystawa w Berlinie w r. 1911, gdzie nie było ani w przybliżeniu podobnej planowości. A sprzeciwiano się okrutnie urządzeniu tej wystawy, później zaś radowano się stosunkami, jakie dzięki niej Polska nawiązała z wielu krajami, a kiedy się pokazało, iż nie tylko nie było deficytu, ale był dochód, zapanowało powszechne zdziwienie. Bo nawet Szkoci dokładają do swoich wystaw.

Od tego czasu prof. Ropp, stał się specjalistą od wystaw i wszedł do dyrekcji Międzynarodowych Targów w Poznaniu. Dzięki jego sprytowi i ostrożności Targi te przeżyły ciężki okres depresji ogólnej i dziś są chlubą Polski.

Zapytujecie, ile będzie kosztował dział Polski? Wielka Anglia wydać ma 25 milionów dolarów, Belgia 12 milionów, Francja 4 i pół miliona, a Polska około 660 tysięcy dolarów. Pozwoliła sobie na wydatek 3 i pół miliona złotych, a komisarz Ropp twierdzi, że i z tymi pieniędzmi da sobie radę i pokaże odbicie całokształtu życia w Polsce we wszystkich jego dziedzinach. Przy niesłychanej oszczędności można będzie dużo zrobić byle

utrzymać propozycję.

Miejsca Polska ma dosyć. Posiada obszar na wystawie czwarty z rzędu co do wielkości, więc będzie się gdzie rozłożyć. Pawilon buduje odpowiedzialna firma i jest nadzieja, że będzie nie tylko okazały, ale i praktyczny.

Tyle na razie można powiedzieć o udziale Polski w światowej wystawie. **A.**

Lokomotywa zwyciężyła upartego słonia

Żywa przeszkoda na trasie pociągu

W dżunglach półwyspu Malakka znajdują się jeszcze duże ilości słoni, żyjących w dzikim stanie. Słonie te nie stanowią żadnego niebezpieczeństwa dla mieszkańców malajskich wiosek, ale przyczyniają wiele szkód, gdyż nie wiadomo dlaczego nie lubią słupów telegraficznych i szyn kolejowych. Bardzo często zdarza się, że stado słoni niszczy przewody telegraficzne albo szyny kolejowe na przestrzeni kilku kilometrów.

Niedawno zdarzył się w Malakke niezwykły pojedynek słonia z pociągiem kolei żelaznej.

Pociąg towarowy wyjechał z miejscowości Teluk Auson i w odległości 500 metrów od stacji Cnikus natrafił na leżącego na szynach olbrzymiego słonia. Ponieważ słoń nie zwracał żadnej uwagi na gwizd lokomotywy, maszynista był zmuszony zatrzymać pociąg. Aby słonia z szyn spędzić, maszynista wypuścił strumień pary. Zirytowało to słonia i zaatakował pociąg, usiłując trąbą odłamać komin lokomotywy. Wówczas maszynista cofnął pociąg, a następnie z całym rozpędem najechał na słonia. Zderzenie z lokomotywą było dla słonia fatalne. Siłą rozpędu maszyny został zrzucony z nasypu i padł na ziemię ze zmiażdżoną czaszką i skruszonymi kłami. Kula karabinowa skróciła jego męczarnie.

Dwie córki b. gubernatora

powiły jednocześnie dzieci.

W jednym z nowojorskich dzienników podano następującą oryginalną wiadomość, o niezwykłym podwójnym wydarzeniu. Jednego i tego samego dnia w jednym i tym samym szpitalu przy asyście jednego i tego samego lekarza dwoje niemowląt jednej i tej samej płci przyszło na świat w jednym i tym samym czasie. Matkami niemowląt są siostry bliźniacze, córki byłego gubernatora L. Miller'a. Wszystkie powyżej opisane czynności odbyły się równocześnie i szczęśliwie, a matki i noworodki czują się wyśmienicie.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 69

Zdenerwowanym krokiem potoczyła się do toalety i energicznie zaczęła wcierać w policzki jakiś krem kosmetyczny. On wrócił do przerwanej czynności zdejmowania skarpetek.

— Nie masz na nic czasu w dzień jarmarczny — podjęła znowu wzburzona małżonka — ale na to, żeby wpaść do fryzjera, ostrzyc się i ogolić na kolację — to miałeś czas, choć nigdy w taki dzień tego nie robisz! Tak?..

— Czy myślisz tak do rana szczebiotać mi nad zmęczoną głową?..

— O ja wiem! Chciałbyś w ciszy nocnej rozmyślać — o niej! Nic z tego, mój drogi. Jesteś moim mężem i tylko...

—Daj mi spokój! — warknął z gniewem. — Dość mam tej sceny!

— A ja nie! — cisnęła się przed lustrem obracając w stronę męża błyszczącą od kremu zaczerwienioną gniewem twarz.

On wskoczył do łóżka i zakrył się z głową kocem. Podbiegła do łóżka i ściągnęła z niego koc.

— Chowasz się, bo nie możesz mi uczciwie spojrzeć w oczy!

Tego było za wiele. Chwycił jasiek i grzmotnął nim w żoneczkę.

— Ach... ach... — jęknęła boleśnie, opadając na łóżko niby zemdlona. — Ach... ach... ja nieszczęśliwa — łkała — Taki brutal... taki brutal... chciał mnie zabić... morderca... ach!.. ach!.

— Zabiję! Zabiję! Zabiję! — jeśli będziesz się tak awanturować! — wykrzyknął tracąc panowanie nad sobą. I wcale nie śpieszył ratować „omdlałej“.

Zrozumiała, że przeholowała. Sama przestraszyła się tego wykrzykniku — więc leżała cicho.

On przykrył się ponownie, odwrócił do niej plecami, zgasił światło.

W tym samym czasie Adam Przyłucki, skończywszy późnym wieczorem pracę, dłuższy czas leżał na otomanie słuchając symfonicznego koncertu, nadawanego z warszawskiej filharmonii — i myślał. Gdy koncert się skończył, wstał i napisał list do ojca. Potem położył się i dłużej niż zwykle nie mógł zasnąć.

XIX.

Nast[illegible] dnia rano doktór jak zwykle [illegible] śniadanie i wyszedł do szpitala, dzieci bawiły się już w ogrodzie, kiedy Maja przyszła do stołowego pokoju. Zastała przy stole doktorową, w negliżu, ale z głową tym razem uczesaną.

Po uprzejmym „dzień dobry“ zasiadła do śniadania.

— Jakże się pani spało na nowym miejscu? — zapytała doktorowa.

— Dziękuję pani, bardzo dobrze. Łóżko jest nadzwyczajnie wygodne.

— A czy pamięta pani swój sen? Co się śni na nowym miejscu — to się spełni.

— Nie pamiętam. Pewno nic mi się nie śniło. Ale pani wygląda jakby trochę zmęczona, czy może niewyspana...

— Może trochę niewyspana, rzeczywiście... Wczoraj wieczorem bardzo długo rozmawialiśmy z mężem... Za długo jak na rozsądnych ludzi. Bo przecież on wcześnie wstaje do swojej pracy. Ale widzi pani my jesteśmy — co się w dzisiejszych czasach rzadko zdarza — dobranym i kochającym się małżeństwem. Jesteśmy jak dwoje najlepszych przyjaciół. Nigdy nie brak nam tematów. Nasze dusze zawsze mają sobie coś do oddania wzajemnie. On musi mi zawsze opowiedzieć o całym dniu swojej pracy, o tym co w tym dniu przeżył, nieraz nawet mówi mi o swoich fachowych odkryciach czy spostrzeżeniach... A ja mam mu zawsze nieskończenie wiele do powiedzenia o naszym wspólnym skarbie — o dzieciach. Jestem z nimi cały dzień, obserwuję je, zauważę to lub tamto — i trzeba powiedzieć to wszystko tej drugiej mojej połowie.. Tak proszę pani, dobre małżeństwo to rzadkość, ale jeśli się zdarzy — to jest to wielkie szczęście.

— Bardzo mi jest miło słyszeć to, co mi pani mówi. Rzeczywiście nie często ludzie dobierają się odpowiednio i rzadko panuje prawdziwa harmonia.

— Jakże to mogło się stać, że pani do tej pory nie wyszła za mąż? Jest pani dosyć przystojna, zdaje się inteligentna...

Maja uśmiechnęła się kącikami ust.

— Widocznie nie trafiłam jeszcze na swoją drugą połowę! Trzeba czekać — albo zostać starą panną. To także możliwe.

— Nie miała pani starających się?

— Nie... i jakoś do tej pory nie miałam [illegible] na małżeństwo.

— Naprawdę?..

— Dlaczego pani nie może w to uwierzyć? Czy wszystkie panny muszą wychodzić za mąż?

— Kiedy byłam w pani wieku — byłam po prostu rozrywana... Nie wiedziałam którego ze starających się wybrać, a wszystko to było doskonałe partie. Ostrzegano mnie, że zanadto jestem wymagająca, że mogę zostać na koszu... Gdzie tam, moja pani! Ja tylko wiedziałam, że nie przyszedł jeszcze ten, który jest najlepszy! A kiedy przyszedł — został moim mężem. Wesele nasze, proszę pani, było bardzo piękne. Masę było gości, tańce, zabawa... — uśmiechnęła się marząco i na chwilę umilkła.

— I wie pani, — zaczęła znowu — że mój mąż nigdy mnie nie zdradził...

— Któżby w to wątpił!.. — z przejęciem rzuciła Maja.

— Ale on się bardzo kobietom podoba... o tak. Ja wiem. Tylko, że nigdy żadną nie zajmie się na serio. I to lepiej dla nich, bo, chociaż jestem wyjątkowo łagodnego i spokojnego usposobienia, to gdyby o niego chodziło, gdyby naprawdę któraś chciała mi go zabrać — nie wahałabym się oblać ją witriolem!

— Taka pani jest zazdrosna?

— Zazdrosna? Nie. Nie mam potrzeby być zazdrosną. Ale umiałabym bronić mojej własności.

— Męża traktuje pani jako „własność“?..

— Naturalnie! Mój! Pani to rozumie? Mój! To wielkie słowo!

— No naturalnie — odpowiedziała Maja z przekonaniem w głosie, a w duchu pomyślała: „Po co ta pocieszna kobiecina opowiada mi to wszystko?..“

— Zdaje się — rzekła dalej wstając — że to już najwyższa pora, abym poszła do dzieci na moją lekcję.

— Tak, tak, bo potem zrobi się gorąco i ich władze intelektualne będą bardzo osłabione... Miło mi było z panią parę słów zamienić.

A przy podwieczorku i kolacji pan doktór był, jak wczoraj, ugrzeczniony, podkręcający wąsa, rozmowny w sposób nieco nerwowy, jakby podniecony, w ciągłym ruchu — i (według jego żony) zbyt często jednak spoglądał „specjalnie“ na Maję.

Wieczorem chciał koniecznie zorganizować bridża. Maja jednak oświadczyła że w karty nie gra w ogóle, a tym bardziej w bridża — wobec czego mina pana doktora mocno się przeciągnęła. Wszelkimi sposobami starał się przedłużyć wieczorną pogawędkę, ale Maja wkrótce po kolacji, powiedziała wszystkim dobranoc i udała się do swego pokoju. Towarzystwo tego małżeństwa było wprawdzie w pewnym stopniu bardzo zabawne, ale na krótko. Po pół godzinie — wyraźnie nużyło.

(d. c. n.)

Co ważniejsze?



— Nie dzwoń do policji. Nie wy kupiliśmy znaczka dla psa.

U nas pali się!

Flegmatyczny właściciel sklepu.

Do sklepu z wyrobami metalowymi, którego właścicielem jest pan Zygmunt Obojczyk, wpada jak piorun Kleofas Wiatr i krzyknął zadyszany:

— Gaśnicę daj pan!

— Komu? — zapytał kupiec.

— Mnie! — odparł pan Wiatr. — Tylko prędko, prędko! U nas w mieszkaniu pali się! Dawaj pan.

— Komu? — spytał powtórnie pan Obojczyk.

— Jakto komu? Mówiłem przecież, że mnie. Ale na litość boską, nie stój pan, jak słup soli! Przecież pali się, słyszysz pan? Pożar! Pożar mam w mieszkaniu! Rusz się pan, do cholery, daj pan już tę gaśnicę!

Pan Obojczyk stał jednak, spokojnie oparty o ladę i obojętnie spoglądał przed siebie.

— Komu? — powtórzył znużonym głosem.

— Nie wytrzymam! — wrzasnął pan Wiatr. — Umrę! W domu mam pożar, a ten jelop nie chce się ruszyć! Przylepił się pan do tej lady? Panie kupiec — zasyczał, wyciągając przed siebie palce zagięte, jak szpony. — Oczy panu wydrapię! Nos panu wyrwę! Gaśnica! Słyszy pan? Gaśnicę daj pan!!

Kupiec westchnął.

— Komu?

— Mnie!! — zachrypiał klient. — Mnie!! Kleofasowi Wiatrowi!! Temu, co tu przed panem stoi! Rozumiesz pan? Kretynie! Gaśnicę mi pan daj. Tępa głowo! U mnie się pali. Gaśnicę daj pan! Gaś-ni-cę!!

— Komu?

Pan Wiatr rozpłakał się.

— Co „komu"?

— Komu pan głowę zawracasz? — — rzekł kupiec. — Przecież u mnie, nie ma gaśnic. Są garnki, patelnie, sitka, ale skąd do mnie gaśnica? Straż ogniowa jestem, czy co? Poszukaj pan gdzie indziej.

Pan Wiatr oniemiał.

— Nie mogłeś pan od razu powiedzieć, że nie ma? — rzekł po chwili zdławionym głosem. — Nie będę już teraz szukał gaśnicy. U mnie i tak wszystko już spalone. Ale żal mi pana, panie Obojczyk. Mój Boże! Jak pan teraz oberwie...

Pan Wiatr pokiwał smętnie głową, po czym przeskoczył ladę, chwycił ze ściany aluminiową patelnię i zaczął nią z całej siły okładać flegmatycznego kupca. Puścił go dopiero po kwadransie, odsapnął i rzekł:

— Teraz mi ulżyło.

Sąd skazał pana Wiatra na tydzień paki z zawieszeniem.

Szczęście



— Mamy szczęście w nieszczęściu, że najechaliśmy na drzewo gumowe.

KATAR NA MANEWRACH

NIEPRZEPISOWI REZERWIŚCI.

Na podwórzu pan porucznik robi przegląd oddziału rezerwistów.

— Kapralu — zwraca się do idącego za nim krok w krok kaprala Pietruszki — dlaczego im się kołnierze drelichów nie dopinają?

— Panie poruczniku — pręży się jak struna kapral — melduję posłusznie, że oni mają szyje nieprzepisowe.

Przegląd skończony i kapral Pietruszka pod czujnym okiem pana porucznika rozpoczyna musztrę.

— Na ramieee... broń! Do nogi... broń! Na ramieee... broń!

Jeden z rezerwistów, trzymając karabin na ramieniu zamaszyście uciera nos palcem.

—Zajadek! — wrzeszczy zgorszony kapral.

— Tak się nos uciera?! Co się bierze, żeby nos utrzeć?

Winowajca milczy.

— Fidrygalski, inteligent jesteście, to mu powiedzcie, co żołnierz bierze, kiedy chce nos obejrzeć.

— Chustkę, panie kapralu, bierze.

— Źle.

— Chustkę do nosa bierze.

— Nie chustkę, nie chustkę bierze... — wybucha kapral, — karabin do nogi bierze!

Z karabinem na ramieniu, żeby ci z nosa, jak z krana ciekło, ruszyć się nie wolno. Wstyd! Inteligent, a nie wie jak nos utrzeć przepisowo!

Przy obiedzie kapral Pietruszka też trzyma się ściśle przewidzianych regulaminami przepisów.

— Nic w menażce nie śmie zostać — powtarza surowo, zabierając się do jedzenia.

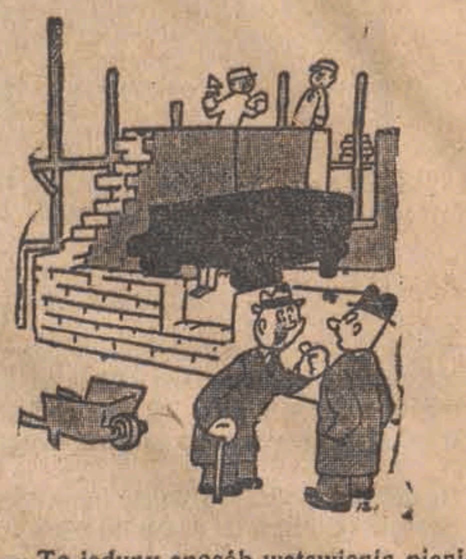
Oto żołnierz przyniósł mu menażkę kraszonych klusek kartoflanych.

Pietruszka wcina z apetyteem ale w miarę zbliżania się do dna słabnie.

Wreszcie została jedna, jedyna kluska, której już w żaden sposób nie może przełknąć. Patrzy na nią tęsknie i mruczy:

— Żebym ja wiedział, chorobo, że mi już na ostatku nie wliziesz, tobym cię na samym początku, zaraz pieronem zeżarł!

Nowoczesny domek



— To jedyny sposób wstawienia pianina do domu. Przez drzwi później nie wejdzie!

Kłopoty gwiazdora

Prześladowana sława.

Sława i popularność dają dużą satysfakcję. Ale sława i popularność mają swoje ujemne strony.

I to nawet duże.

Naprzykład Adolf Dymsza, najpopularniejszy w Polsce komik, jest prawdziwą ofiarą popularności.

Wszyscy znają Dymszę, wielu nawet osobiście. Każdy, kto choć raz w życiu zamienił z nim parę słów, uważa sobie za zaszczyt przy spotkaniu podać mu rękę.

Dziennie podaje Dymsza rękę przeciętnie 1500 razy. Wraca naturalnie do domu ze spuchniętą ręką i dwie godziny musi ją masować.

Najbardziej niebezpieczni są dla znakomitego aktora zbieracze pamiątek. Każdy z nich chce mieć w swej kolekcji jakąś pamiątkę od Dymszy.

I kiedy Dymsza wychodzi na ulicę, obstępuje go kilkunastu zbieraczy, jeden urywa mu krawat, drugi na pamiątkę wyrywa rękaw z marynarki, trzeci obcina guzik spodni, a kobiety przeważnie zdejmują mu kapelusz i wycinają na pamiątkę pukle jego włosów.

Kiedy wchodzi do restauracji 20 osób obsiada jego stolik. Każdy jest ciekaw, jak on je i co on je. I żeby jeść to samo co on, ściągają mu jedzenie z przed nosa.

Jeżeli wejdzie do kina, grozi mu inne niebezpieczeństwo. Zbieracze autografów. Na obejrzenie filmu nie ma już czasu, bo musi siedzieć w poczekalni i podpisywać fotografie.

Zmęczony popularnością ucieka do domu. Zamyka drzwi na klucz i przeciąga się rozkosznie na myśl, że nareszcie będzie sam.

Otwiera szafę, żeby wyjąć z niej szlafrok... z szafy wyłazi dwóch wielbicieli jego talentu. Ogląda się przerażony — spod stołu wyłazi trzech, spod łóżka dwóch, z pieca złazi jeden.

Przerażony chce skryć się na balkon... Nie ma miejsca. Na balkonie tłoczy się ośmiu. Weszli tu po drabinie.

Nigdzie, nigdzie nie może znaleźć samotności.

Przechodzi naprzykład obok skweru. No i... wstępuje do ukrytego wśród krzewów magistrackiego domku. (Nawet największy aktor ma swoje potrzeby).

Czy znajdzie tam samotność?

Ale gdzie tam!... Pcha się za nim pięciu ciekawych. Dwóch nawet z aparatem fotograficznym...

Popularność odbiera mu humor. A przecież musi mieć humor, żeby nie stracić popularności.

Dowód.



— To nasz nowy sąsiad mamusiu. Właśnie zaprzyjaźniliśmy się ze sobą.

Nauka przede wszystkim



Profesor: — Nic mnie to nie obchodzi, że pan się czuje lepiej. Nie mogę dla pana przerwać wykładu i odstąpić od operacji.

PODEJRZLIWA ŻONA

staromiejskiego kupca.

— Panie Prysznic, gdzie panu tak twarz spuchła?

— Gdzie? Gdzie może solidnemu kupcowi spuchnąć twarz? W apaszowskiej spelunce przy wypitce? Naturalnie, że w domu.

— Zawiało pana? Przeciąg?

— Nie przeciąg, tylko pociąg.

— Nie rozumiem.

— Tępy łeb! Pociąg przywiózł moją żonę z letniska.

— Ahaaa... Zastała pana na gorącym uczynku...

— Coo?! Zwariował pan?! Ja? Ja solidny kupiec. Ojciec rodziny!

— Więc za co panu twarz spuchła?

— Za nieporozumienie.

— Co się stało?

— Żona po przyjeździe, dziś rano, weszła do sypialni i znalazła pod łóżkiem damską podwiązkę.

— I zaczęła śledztwo...

— Nie. W małżeństwie jest inaczej, jak w sądzie. Przede wszystkim dała mi w pysk.

— Co potem?

— Potem jej widocznie zasmakowało i dała mi drugi raz.

— A co pan?

— Róża — tłumaczę jej. — Zastanów się. Ja, poważny kupiec pójdę cię zdradzać? Pójdę się kompromitować, żeby tracić kredyt?...

To ona się zastanowiła i zaczęła oglądać podwiązkę. I nagle zrobiła się czerwona jak burak.

— Kubuś! Przepraszam cię! To jest moja podwiązka! Przed wyjazdem zgubiłam taką parę...

Okropne, straszne nieporozumienie. Rozumiesz pan?

— Rozumiem, panie Prysznic, ale wytłumacz mi pan jedną rzecz. Czy u pana, jak żona była na letnisku ani razu nie sprzątano?

— Codziennie. Przecież została biedna kuzynka żony, Salcia.

— To ta Salcia jest szloch. Przez całe dwa miesiące nie wymiotła ani razu z pod łóżka i nie znalazła podwiązek.

— Nieprawda! To jest bardzo czysta i pracowita dziewczyna!

Podwiązki znalazła pierwszego dnia i nosiła je przez całe lato.

— Tak? No to skąd wczoraj wzięła się podwiązka pod pańskim łóżkiem?

— Skąd? Skąd?! Co to pana obchodzi? Szerlok Holmes, psiakrew! Paszoł won, łobuzie, bo ci dam w gębę!

Stuprocentowy mężczyzna.

PRZYGODA W PARKU

Są w życiu nastroje, które może zrozumieć tylko stuprocentowy mężczyzna.

Idzie człowiek ulicą i każda kobieta mu się podoba. Mało — podoba. Po prostu człowieka rozsadza.

W takim właśnie nastroju znalazł się Wiktor Koźelak.

Pan Wiktor nie miał ani pieniędzy, ani znajomych.

Strapiony Koźelak udał się do parku, a ujrzawszy na ławce jakąś samotną dziewicę przysiadł się do niej i oświadczył prosto z mostu:

— Można prosić o rękę?

— W jakim celu? — zdziwiła się dziewica.

— Do potrzymania.

— Co ma być? — oburzyła się niewiasta. — Za nos się pan trzymaj!

— Kiedy mnie się — westchnął p. Koźelak — o jakiś damski kawałek rozchodzi. żeby choć dotknąć, potrzymać... Straszny mam ogień w sercu.

— To leć pan do strażaków! — wydęła pogardliwie wargi niewiasta i podniosła się z ławki.

Ale p. Koźelak jej nie puścił. Złapał za rękę i trzymał.

— Litości, kobieto! — jęknął — strażaki tego ognia nie ugaszą!

I gdy niewiasta zaczęła się wyrywać, pan K. złapał ją w pół, obsypał gorącymi, jak rozpalony węgiel, pocałunkami.

Panna podniosła krzyk, zjawili się świadkowie, policjant i w jakiś czas potem p. Koźelak stanął przed sądem oskarżony o napastowanie p. Władysławy K.

— Proszę Sądu! — oświadczył — nieodpowiedzialny wtedy byłem za swoje czyny.

— Czy pan był pijany?

— Nie. Pijany nie byłem, ale jeszcze w gorszym stanie. Akurat wyszedłem po trzech miesiącach odsiadki i jak szedłem ulicą, to nic nie widziałem. Ani tramwajów, ani domów, ani panów władzy, tylko mnie wciąż kobiety przed oczyma migali.

Pan Koźelak westchnął ciężko.

— W tem cały feler, proszę Sądu, że stoprocentowy mężczyzna jestem.

Temperament będzie kosztował p. K. tydzień aresztu.

W pogoni za miłością

Przeobrażona stenotypistka

Pani Wygańska zapytała męża:

— Chciałeś mi coś powiedzieć?

Pan Wygański chciał jej powiedzieć, że ją uwielbia, ale to skromne pytanie oblało go zimną wodą. Powiedział więc:

— Wiesz, Lusiu, przyjemnie tak z tobą posiedzieć przy kolacji, sam na sam.

Pani Wygańska przyjęła to do wiadomości i w dalszym ciągu spożywała dary Boże z niekłamanym apetytem. Jeszcze nie była przyzwyczajona do otaczającego ją zbytku. Niecały rok temu była sekretarką dyrektora Wygańskiego. Myślała sobie wtedy:

— Ach, żeby mi się go udało złapać!...

„Udało" jej się i została panią dyrektorową Wygańską. Nagła zmiana stanowiska i trybu życia napełniła ją błogością.

Kolacja zakończyła się w milczeniu.

— Co nowego w banku? — spytała, gdy skończyli posiłek.

— Nic nowego... Aha, prawda, nareszcie dostałem sobie porządną sekretarkę. Ale tym razem naprawdę tip-top. Wyobraź sobie, ta kobietka jest magistrem filozofii, stenografuje w trzech językach, a wogóle ich zna pięć, pisze na maszynie wspaniale, zna się doskonale na interesach.

— Przystojna?

— Iii tam!... Chude to, nieuczesane, suknia wyrośnięta, wełniane pończochy... Takie niepozorne.. — Nagle uświadomił sobie, że możeby zazdrość podziałała zbawiennie na panią Lusię i szybko dodał: — Ostatecznie, przeniosę ją do jakiegoś biura na prowincję, zaangażuję jakąś przystojniejszą. Takie brzydactwo to nie reprezentacja.

Rzeczywiście, nazajutrz, gdy przyszedł do biura, zagadnął sekretarkę i zawiadomił ją, że odtąd ma do jej uznania, albo przeniesienie na prowincję albo... dymisję.

— Ależ, panie dyrektorze, co ja zrobię? Ja nie mogę wyjechać, więc pan mnie wyrzuca! Zaco? Tak się staram... O ile pan dyrektor jest niezadowolony, proszę mi powiedzieć dlaczego, ja się poprawię, ale błagam pana...

Rozpłakała się. Wygański poczuł się głupio, a zarazem przyjrzał się jej uważniej. Kto wie, gdyby ją tak przyzwoicie ubrać?...

— Ja wiem, — płakało biedactwo — wiem, że tu trzeba przychodzić inaczej ubraną, że to lekceważenie, ale... Ale ja nie mogę inaczej. Inne koleżanki mogą się z pensji ubierać, chodzić do fryzjera, manicure... Ja muszę utrzymywać chorą matkę, mam dwie siostrzyczki w szkole...

— No dobrze, dobrze, panno Celino. Dam pani teraz na suknię, fryzjera itp.

— Jaki pan dobry, dziękuję panu... Niech mi pan dyrektor potrąci z pensji...

— Nie, panno Celino. Po rozwadze, dochodzę do przekonania, że to są koszty reprezentacyjne, które firma powinna ponieść.

Gdy panna Celina po raz pierwszy weszła, wystrojona do gabinetu Wygańskiego ten myślał z początku, że to jakaś klientka. Była zachwycająca!...

Z taką sekretarką przyjemnie było pracować, zwłaszcza, że Wygański mógł sobie pozwolić na roztargnienie — ona się nigdy nie myliła. Jednym słowem: skarb!

Na św. Celinę Wygański podarował jej naszyjnik. Na Nowy Rok — złoty zegarek. Całkiem niewinnie!

A pani Wygańska dostawała anonimowe listy. Z początku nic sobie z tego nie robiła, aż raz złożyła mężowi wizytę w biurze. Zastała go przy pracy z piękną, wystrojoną sekretarką. Podejrzenia wzrosły, zjawiła się obawa...

Tego wieczora pana dyrektora oczekiwała żona pełna miłości, oddana, czuła. Zdziwiony, potem triumfujący, szczęśliwy stopniowo zaczął wzdychać. — Ach, gdyby tak panna Celina go kochała...

I pewnego dnia spróbował. Gdy sekretarka przyszła do pracy, szepnął do niej czule:

— Celinko...

— Broniu... — odszepnęła czule panna Celina

Wynalazca



Sprytny bandyta i odkurzacz.



Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Stratosfera pilniejsza niż szkoły.
„Chochołowska" zabawka kosztuje drogo.

Nowy rok szkolny. Dzieci idą do szkoły. Niestety, nie wszystkie dzieci. Dla kilkuset tysięcy dzieci nie ma miejsca w szkołach. Nie ma szkół. Nie ma pieniędzy na budowę szkół. Dużo się robi, ale zaległości są zbyt wielkie, aby je wyrównać za jednym zamachem.

Na to, by wszystkie dzieci znalazły miejsce w szkołach, aby nie zostały skazane na dożywotnią katorgę analfabetyzmu, trzeba milionów. A my milionów nie mamy...

Nie mamy?

Około 15 września wyleci z Doliny Chochołowskiej w stratosferę polski balon. Ile też ten podbój stratosfery będzie kosztował?

„Merkuriusz Polski" oblicza, że ten lot pochłania mimo zaprzeczeń ponad milion złotych. Obliczenia pismo dokonało dla przykładu, oceniając wartość użytego jedwabiu:

„Ustalenie dokładnej sumy jest niemożliwe, bowiem komitet trzyma w ścisłej — choć zgoła niezrozumiałej przy uczciwych zamiarach — tajemnicy, wszystko, co dotyczy finansowej strony lotu. W każdym razie koszty te są bardzo wysokie. Dolną granicę kosztów produkcji tego jedwabiu trzeba przyjąć na jakieś 50—55 złotych za metr. Tyle minimalnie musi kosztować ten jedwab. Nie może kosztować mniej, niż 50—55 złotych. Ale, oczywiście może kosztować i więcej, wszystko bowiem zależy od tego, jak jest kalkulowana robocizna, surowce, jakie zastosowano metody przygotowania technicznego. Nie byłoby niczym dziwnym, gdyby metr tego jedwabiu kosztował i 70 złotych.

A tymczasem, jak te koszty wyglądają w świetle liczb, podanych przez komitet?

Dwieście tysięcy złotych, powiada komitet, kosztuje powłoka ze wszystkim. Jedwab, krój, szycie, sznury itd. 14 tysięcy metrów kwadratowych! Czyli: po 10 złotych z groszami kosztuje metr jedwabiu! Już po skrajaniu i uszyciu! Tyle, co metr sztucznego jedwabiu na sukienkę dla panny Luli! Z szyciem i krajaniem (tak wielkiego balonu), bo przecież chyba uszycie powłoki, trzykrotnie większej, niż drapacz chmur na pl. Napoleona kosztuje kapkę drożej, ociupinkę więcej na metr, niż szycie sukienki dla panny Luli!"

Obliczając, że na samą powłokę wydano 800.000 zł „Merkuriusz" pisze:

„Dotychczas wydano najmniej milion do miliona trzystu tysięcy złotych. Ile pochłoną koszty, ostatecznie, wiadomo nie jest, w każdym razie dobrze będzie, jeżeli cała suma zamknie się w granicach dwu milionów złotych".

A więc jednak są miliony! Są na wszystko, tylko nie na szkoły. Na szkoły mogą czekać jeszcze całe pokolenia, tylko do stratosfery nam się strasznie śpieszy...

Za miesiąc Tydzień Muzyki Polskiej
Pra-premiera w Teatrze Wielkim w Poznaniu.

Prawdziwą manifestacją najwyższych osiągnięć muzyki polskiej stanie się Wielki Festival w Poznaniu, zapowiedziany na dni od 2 do 9 października bież. roku. Skoncentrują się w nim bowiem produkcje artystyczne o poważnej wartości i nieprzeciętnym poziomie.

Już przed kilku miesiącami zapowiedziany Tydzień Muzyki Polskiej w Poznaniu wywołał zrozumiałe zainteresowanie w całej Polsce.

Miłośnicy muzyki, którzy z pewnością zjadą licznie do Grodu Przemysława, by wykorzystać tę rzadką sposobność, wyniosą stąd wspomnienia niczym niezatarte.

Głównym ośrodkiem Festivalu stanie się Teatr Wielki. W nim też odbędzie się inauguracyjny wieczór Festivalu, jednocześnie otwarcie sezonu operowego — prapremierą opery znakomitego kompozytora, profesora muzykologii na Uniwersytecie Poznańskim, dra Łucjana Kamieńskiego pt „Damy i huzary" Libretto jej oparte jest na wspaniałej komedii Aleksandra Fredry Predstawienie nowego dzieła operowego spoczywa w niezawodnych rękach świetnego dyrygenta, dyrektora Opery poznańskiej i jednego z głównych inicjatorów „Tygodnia" dra Zygmunta Latoszewskiego. On też dyrygować będzie na prapremierze. O toku dalszych przygotowań do inauguracji Festivalu i dalszych jego imprez, podamy w najbliższym czasie bliższe informacje.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

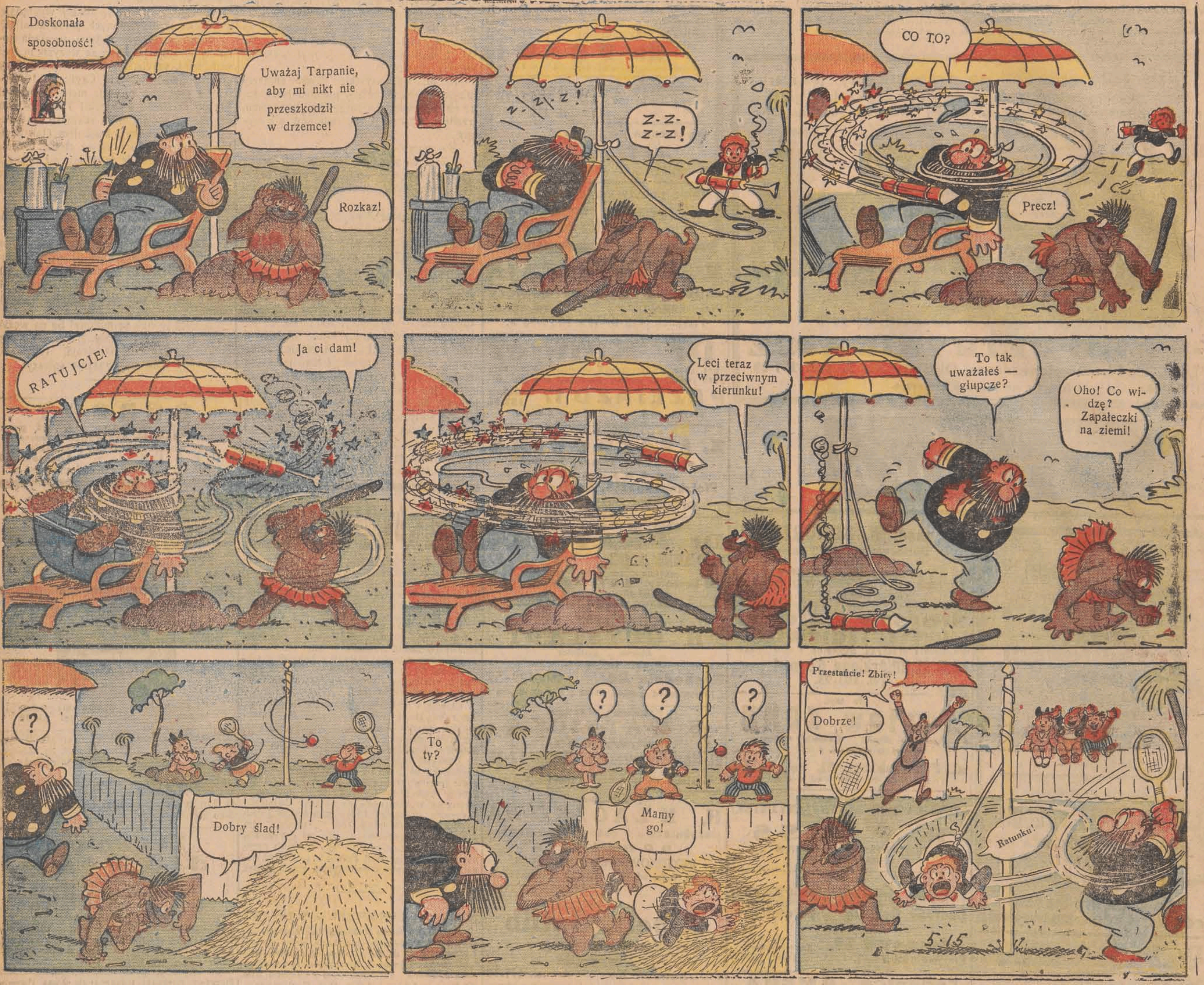
Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8. tel 153-55

Wystawa grupy artystów - plastyków „Pryzmat" w lokalu I.P.S-u, Park Sienkiewicza.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



FRED. BOUTET.

JESIEŃ.

Pan Jan Thierry-Legrand zdecydował się wyjechać z Paryża. Wszystko stało mu się tam nieznośne: przyjaciele, znajomi, stosunki towarzyskie, własne luksusowe mieszkanie, a nawet praca, która dawała mu tylko minimalne zadowolenie. Powtarzał do siebie bez przerwy:

—Jestem już stary i mam tego dosyć! Nikomu nie jestem potrzebny!

Okrutne słowa, wypowiedziane przez ukochaną przy zerwaniu, zraniły go boleśnie. Jan Thierry-Legrand nie miał wprawdzie dwudziestupięciu lat jak tamten, rywal zwycięzca. Był o wiele starszy. Czyż jednak wyglądał na starca? Wysoki, dość szczupły z włosami lekko przyprószonymi siwizną, na skroniach, z twarzą bez jednej zmarszczki — nie robił wrażenia starca.

A więc postanowił wyjechać, wyjechać jak najdalej, żeby raz na zawsze zapomnieć o zerwaniu. Tak jest, zapomnieć i odpocząć. Lecz dokąd jechać?

Przyszła mu do głowy pewna idea. Tak, najlepiej będzie wyjechać do domu rodziców w Solonii, gdzie spędził całą swą piękną młodość. Będzie żył wspomnieniami przeszłości. Wspomnieniami po ukochanych rodzicach, wspomnieniami po dzieciństwie sielskim. Odżyje jeszcze raz we wspomnieniach szczęścia.

Zobaczy znów stary, kochany dom, gdzie każdy kamień, każdy sprzęt tyle dla niego znaczy. Stary dom, którego strzeże po dzień dzisiejszy Ernestyna, jego piastunka, jego pierwszy druh i przyjaciel.

* * *

Ernestyna wydała mu się jeszcze starsza i bardziej pomarszczona, gdy go tak witała na progu starego domu. Przez ostatnie trzydzieści lat Jan Thierry-Legrand tylko bardzo rzadko odwiedzał dom rodzinny. Ostatnio bawił tu trzy lata temu. Dziś dom, i stara piastunka wydały mu się tym milsze, im burzliwsze były za nim przeżycia.

Nadchodziła właśnie jesień. Jan pod płaszczykiem polowania, błąkał się po okolicznych lasach, odbywał długie spacery. Cieszył go błogi spokój natury, radowały barwy schnących liści, cieszył wesoły ogień na staroświeckim kominku, gdzie płonęły całe szczapy świeżego, sosnowego, pachnącego żywicą drzewa. Smakowały mu dania, przyrządzane przez Ernestynę, dania niewyszukane i proste, jak to całe życie na zapadłej, głębokiej wsi francuskiej.

— Oto są przyjemności odpowiednie dla starca — szydził chwilami z siebie.

W głębi serca jednak czuł jakiś żal, może nie do kobiety, która odeszła od niego z młodszym, ale do losu, który tak nagle wykluczył go z życia i pozbawił najpiękniejszego ze złudzeń, złudzenia miłości.

Pewnego popołudnia, a był właśnie październik i słońce złociło cudnie więdnące na drzewach listowie, Jan Thierry-Legrand, wracał z długiego spaceru do swego domu. Nagle spojrzał na okna przydrożnej chaty i przystanął na chwilę. Była to jedna sekunda. Zaraz potem Jan odwrócił się i poszedł prosto przed siebie. W oknie przydrożnego domu spostrzegł bowiem młodą, uśmiechniętą dziewczynę. Spojrzała na niego wpół z zalotnością, a wpół z zakłopotaniem. Spojrzała i znikła za firanką uchylonego okna.

Jan spojrzał zgorszony po sobie.

— Śliczna dziewczyna — mruknął do siebie — a ja jestem nieogolony. Moje ubranie, brr! w strzępach, poplamione, okropne! Jakże można tak się zaniedbać!

A zaraz potem dodał do siebie.

— Jednakże, po co o tym myśleć? Przecież zrezygnowałem już z wszystkiego na tym świecie!

Jednakże następnego dnia Jan Thierry-Legrand szedł już na spacer całkiem odmieniony. Ogolił się, skropił włosy kolońską wodą, ubrał się w elegancki garnitur i poszedł na spacer. Przechodząc obok tajemniczego domku, gdzie mieszkała cudna nimfa, Jan przystanął na chwilę i zapalił papierosa. To pozwoliło mu znów rzucić spojrzenie w otwarte okno. I o dziwo, piękna dziewczyna znów spojrzała na niego i zniknęła za firanką.

W ciągu następnych ośmiu dni Legrand osiem razy wychodził na spacer i osiem razy widział się z wybranką swego serca. Tak jest, z wybranką, bo Jan Thierry Legrand znów zakochał się bez pamięci. Znów był sobą, znów serce jego biło młodo, radośnie. Nieznajoma codziennie wyglądała na drogę przez okno. Nie uciekała już teraz, jak za pierwszym razem. Nie była już nawet „nieznajomą" w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo zamieniali ze sobą po kilka słów za każdym razem. Ona nazywała się Denisa. Jan Thierry-Legrand wiedział już także, że jest sierotą i mieszka na łasce u starej ciotki.

Było wiele romantyzmu w tej nowej przygodzie. Jan wyznał miłość swej wybrance, ona potwierdziła również, że go kocha.

Wyznanie miłości odbyło się już przed oknami maleńkiej chatki. Denisa wyszła na chwilę do Jana. On ujął ją za rękę i powiedział, że kocha. Ona odparła zaczerwieniona po uszy, że kocha także.

Jan Thierry-Legrand zaprosił Denisę do siebie. Przyrzekła, że go odwiedzi w starym domu. Nagle na widnokręgu ich szczęścia ukazała się ciotka i poczęła krzyczeć w niebogłosy.

Schwyciła Denisę za rękę i poczęła szarpać dziewczynę, obsypując ją klątwami. Krzyczała, że ją wypędzi z domu na cztery wiatry, za wstyd, jaki przynosi jej nieskażonej opinii. Potem wpadła na Jana Thierry-Legrand i krzyczała, że jest starym, wstrętnym lowelasem, który uwodzi młode dziewczęta. Denisa płakała, zasłoniwszy oczy. Legrand zaś stał skamieniały jak słup soli, w który zamieniła się żona biblijnego Lota.

Gdy krzyki nie ustawały, Jan Thierry-Legrand wyciągnął rękę do ciotki i nakazał ciszę. Potem powiedział spokojnym, zrównoważonym głosem, że nie jest żadnym uwodzicielem, tylko, że kocha Denisę od pierwszego spojrzenia i że pragnie ją pojąć za żonę według wszystkich reguł surowego prawa.

Ciotka uspokoiła się natychmiast i powiedziała. — Ach, co tak, to inaczej!

Denisa zaś spojrzała na Jana z taką wdzięcznością, że Thierry zadrżał z wzruszenia.

* * *

Jan Thierry-Legrand rozmyślał właśnie o przejściach ostatniego dnia w swojej bibliotece, gdy wpadła do pokoju Ernestyna.

— Paniczu — krzyknęła rozpaczliwie— paniczu, niech panicz zaprzeczy, że to nie prawda! (Ernestyna zawsze nazywała Jana Thierre-Legrand paniczem, choć liczył, sobie już ponad pięćdziesiątkę).

—O co ci chodzi? — zapytał wesoło, wiedząc doskonale, że to sprawa jego małżeństwa tak poirytowała biedaczkę.

— Czy — krzyczała dalej Ernestyna,— czy to prawda, że pan się żeni z tą dziewczyną? Co pan robi? Coby powiedziała na to pańska, świętej pamięci mamusia! Taka dziewczyna. Takie kobiety! Pan nic nie wie? Przecież to nie jest wcale jej ciotka. One tylko polują na starszych panów. W zeszłym roku o mało nie usidliły starego de la Verdiere. Ale spostrzegł się w porę i uciekł za góry i lasy od tych kobiet! Nie, paniczu, pan nie zrobi tego głupstwa!

— Moja dobra Ernestyno — odparł Jan Thierry-Legrand, zmarszczywszy czoło. — Ta sprawa jest załatwiona, żenię się! Miałem szczęście, że moja propozycja została przyjęta! Jedno, co możesz teraz uczynić, to powinszować mi wyboru!

— Co, paniczu, nie wierzysz mi? To posłuchaj, co ci powiem! Jan skinął na Ernestynę.

—Proszę cię o jedno, nie mów już nic. To nie twoja sprawa. Nie chcę słyszeć żadnych plotek na moją narzeczoną.

Ernestyna wyszła nadąsana.

Jan Thierry-Legrand zagłębił się w swoim fotelu i zaciągnął się dymem papierosa. Cóż była nawet warta prawda, którą mu chciała obwieścić Ernestyna? Cóż były warte wszystkie prawdy i każda rzeczywistość w oprównaniu z iluzją, ze złudzeniem, które poruszało znów szybciej bicie jego serca i sprawiało, że znów był młody i pełen radości i ochoty do życia.

Tłum. R.

SPORT.

Amerykanka Blackman poznała rakietę Jędrzejowskiej

NOWY JORK, 11. 9. — 8 bm. w Forest Mill pod Nowym Jorkiem rozpoczęte zostały tenisowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w grach pojedyńczych.

W grze pojedyńczej pań startują 64 zawodniczki w tej liczbie liczne przedstawicielki zagranicy. Przy rozstawianiu najlepszej ósemki pań sklasyfikowano Jędrzejowską jako najlepszą zagraniczną tenisistkę.

W pierwszej rundzie mistrzostw Jędrzejowska nie grała. W drugiej Polka odniosła pierwsze zwycięstwo bijąc Amerykankę Blackman w 2 setach 6:0 6:3.

Czerwoni w Chorzowie, Fioletowi w Łodzi

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na Stadionie Wojska Polskiego o godzinie 16-ej mecz ligowy Warszawianka — Ruch.

W alei Niepodległości o godz. 14-ej wyścigi motocyklowe o nagrodę Prezydenta Warszawy, min. Starzyńskiego. Trasa wynosi 25x2.400 m.

Na boisku Skry zakończenie robotniczych mistrzostw lekkoatletycznych Polski. Początek o godz. 10 i 16-ej.

Na Wiśle o godz. 10.30 i 14.30 kajakowe mistrzostwa Warszawy. Meta przy przystani WKS Żoliborz.

O mistrzostwo ligi okręgowej walczą: Skra — Fort Bema, PWATT — Orkan, Znicz — CWS, Granat — Okęcie, PZL — Legia.

Poza tym nastąpi zakończenie raidu automobilowego pań.

W KRAJU:

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Warta, mistrzostwa tenisowe okręgu i kolarskie mistrzostwa Polski na torze na 50 km.

W Chorzowie mecz ligowy AKS — ŁKS.

W Świetochłowicach mecz o wejście do ligi Śląsk — Garbarnia.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Polonia.

W Wilnie mecz ligowy Śmigły — Cracovia i tradycyjne regaty na Wilii.

W Bydgoszczy mecz lekkoatletyczny pań Grudziądz — Bydgoszcz.

W Wielkopolsce zakończenie raidu automobilowego.

W Gdańsku wielkie polskie zawody propagandowe z udziałem Walasiewiczówny.

ZAGRANICĄ.

W Budapeszcie finałowy mecz rewanżowy o mistrzostwo środkowej Europy pomiędzy Slavią i Ferencvaros.

W Forest Hills mistrzostwa tenisowe Ameryki z udziałem Jędrzejowskiej.

W Paryżu Kepel walczy o puchar Paryża.

W Wenecji na Lido startują Baworowski i Ksawery Tłoczyński na międzynarodowym turnieju tenisowym.

W ŁODZI:

Piłka nożna: Na boisku ŁKS przy Al. Unii o godz. 15.30 mecz o wejście do Ligi: Union Touring — PKS (Łuck). Zawody o mistrzostwo klasy A: boisko WKS o godzinie 11-ej: ŁTSG — SKS; boisko KPZjednoczone (róg Kilińskiego i Emilii) o godz. 16-ej: Zjednoczone — Burza na boisku Sokoła w Pabianicach o godz. 11-ej: Sokół (Pabianice) — Wima; na boisku Sokoła w Zgierzu o godz. 11-ej: Sokół (Zgierz) — WKS.

Boks: — W sali Filharmonii o godz. 12-ej: mecz o mistrzostwo drużynowe klasy A: Hakoah — Wima. Na boisku Helenową o godz. 17.30 walki pokazowe w ramach zakończenia „Tygodnia Przeciwpożarowego”.

Piłka ręczna: Na boisku KPZjednoczone o godz. 14-ej mecz towarzyski szczypiorniaka żeńskiego KPZjednoczone — Warta (Poznań).

Lekkoatletyka: Na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii: czwórmecz lekkoatletyczny o mistrzostwo drużynowe okręgu: (początek o godzinie 8.30 rano): ŁKS — UT — Boruta — Makabi; na stadionie Wimy przy ul. Rokicińskiej o godzinie 15-ej trójmecz lekkoatletyczny o mistrzostwo drużynowe okręgu: Wima — IKP — Sokół.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.:

H. Pastorowej, Łagiewnicka 96, J. Kahanego, Limanowskiego 80, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15, M. Rozenbluma, Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego Piotrkowska 95. J. Czyńskiego, Rokicińska 53. E. Zakrzewskiego, Kątna 54, I. Sinieckiej, Rzgowska 51, St. Trawkowskiej, Brzezińska 56.

Mjr Stevens i kpt Burzyński w Zakopanem

PRZED LOTEM STRATOSFERYCZNYM

WARSZAWA, 11. 9. Wczoraj późnym wieczorem wyjechali z Warszawy do Zakopanego znany lotnik amerykański, zdobywca stratosfery, mjr. Stevens z małżonką oraz drugi członek załogi i pilot stratostatu „Gwiazda Polski” kpt. Burzyński. W Zakopanem obaj piloci spotkają się z dr. Jodko-Narkiewiczem, po czym wszyscy razem udadzą się na miejsce startu do Doliny Chochołowskiej.

Przed wyjazdem mjr. Stevens odbył w Warszawie konferencję z uczonymi polskimi przygotowującymi przyrządy do badania promieni kosmicznych w czasie lotu.

Mjr. Stevens oddał do dyspozycji uczonych polskich swój barometr, który był użyty w czasie amerykańskiego lotu do stratosfery.

Niewesołe przepowiednie

Dzisiejsza pogoda

ŁÓDŹ, dnia 11. 9. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym; w dzielnicach południowo - zachodnich pochmurno i deszcze. Na pozostałym obszarze stopniowe pogarszanie się stanu pogody. Temperatura bez większych zmian. Wiatr w południowo - wschodniej połowie kraju słaby z kierunków południowo - wschodnich, poza tym umiarkowany porywisty z kierunków północno zachodnich.

Ogólnopolski kongres Komunalnych Kas Oszczędności.

LWÓW, 11. 9. W dniu 10 bm rozpoczął się we Lwowie ogólnopolski kongres komunalnych kas oszczędności. Na zjazd przybyło około 600 osób, reprezentujących komunalne kasy oszczędności z całego kraju, zrzeszone w czterech związkach a mianowicie: w Warszawie, Poznaniu Katowicach i Lwowie.

Kongres powitał prezes Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności — p. Dolanowski, wygłaszając przemówienie inauguracyjne.

Następnie imieniem rządu powitał zjazd wiceminister spraw wewnętrznych Korsak, życząc mu owocnych obrad.

W godzinach popołudniowych uczestnicy — zjazdu zwiedzili Targi Wschodnie.

BACZNOŚĆ PEOWIACY!

W związku z powitaniem oddziałów wojskowych Garnizonu Łódzkiego powracających z manewrów letnich — Zarząd Koła Związku Peowiaków w Łodzi zarządza zbiórkę wszystkich członków peowiaków w dniu 12 września 1938 r. na godzinę 16.00 (4.00 po południu) przy moście kolejowym na drodze Łódź — Pabianice (Rokicie).

Stawiennictwo wszystkich peowiaków bezwzględnie obowiązkowe pod odpowiedzialnością organizacyjną; nakrycie głowy — maciejówka.

Porażka i zwycięstwo Baworowskiego w turnieju na Lido

MEDIOLAN, 11. 9. — W piątek na międzynarodowym turnieju tennisowym na Lido rozegrano ćwierćfinały w grze pojedyńczej panów.

W jednym z ćwierćfinałów walczył Baworowski, ulegając włoskiemu graczowi Canapele w trzech setach 6:3 3:6 3:6

W grze podwójnej panów o puchar Morosini — Baworowski grając w parze z Niemcem Beuthnerem, pokonał parę francusko - włoską Lessueur - Taroni 6:2 6:2

PROGRAM ĆWICZEŃ GIMNASTYCZNYCH W „SOKOLE” GNIAZDO I.

Zarząd Tow. Gimn. „Sokół” Gniazdo I. zawiadamia członków, iz po letniej przerwie rozpoczęły się ćwiczenia gimnastyczne we własnej sali przy ul. Bandurskiego 9-11. wg. następującego porządku:

w poniedziałki i czwartki dziewczęta i druhny, we wtorki i piątki chłopcy i druhowie.

Jednocześnie zawiadamia się iż w każdą niedzielę odbywają się wieczornice taneczne dla członków i wprowadzonych gości.

Dziś popisy strażackie w parku helenowskim.

Dziś nastąpi zakończenie ,Tygodnia Przeciwpożarowego“.

Od godziny 8-ej do 14-ej na ulicach miasta przeprowadzona zostanie zbiórka publiczna na rzecz zasilenia funduszów Straży Pożarnej.

W godzinach poobiednich w parku Helenów urządzona zostanie zabawa ludowa, na którą się złożą popisy straży, ćwiczenia drużyn ratowniczych żeńskich Straży Pożarnych, zawody bokserskie i td.

NIEDZIELNY DANCING ŁÓDZKIEJ RODZINY RADIOWEJ.

Na dzisiejszy dancing, który odbędzie się w restauracji Hotelu Polskiego (ul Piotrkowska 3) o godz. 17-ej wszystkich swych Członków i Sympatyków najuprzejmniej zaprasza Zarząd Łódzkiej Rodziny Radiowej. Dochód z dancingu zostanie przeznaczony na dokończenie budującego się internatu dla dzieci niewidomych!

Jutro na obiad:

Kapuśniak, zrazy zawijane z kaszą, galaretka cytrynowa.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — „Król się bawi“.
CORSO: — Serce i szpada.
EUROPA: — Marco Polo.
GRAND KINO: — Druga młodość.
IKAR: — Motyl hiszpański.
JAR: — na scenie: Noc w haremie; na ekranie: Niewidzialny Promień.
METRO — Prawda zwycięż-.
MIRAZ — Kiedy jesteś zakochana.
MIMOZA: — I. Z miłości dla Ciebie, II. Siting Bull.
OŚWIATOWY: — Niedorajda.
PALACE: — 5.000.000 szuka spadkobiercy.
PRZEDWIOŚNIE: — Dunia, córka pocztmistrza.
RIALTO: — „Heidi“.
RAKIETA — Dede.
SŁOŃCE: — Niedorajda.
STYLOWY: — Szeik.
TON: — Pani Walewska.
URANIA: — I. Władczyni dżungli, II. Z Adriatyku na Bałtyk.

TEATR POLSKI, CEGIELNIANA 27.

Dziś dwukrotnie o godz. 4-ej popoł. i 8.30 wiecz. wyborna komedia Perzyńskiego „Aszantka‘ w pomysłowej reżyserii dyr. Karola Borowskiego.

TEATR POPULARNY.

W dalszym ciągu hucznych oklasków rozbawionych widzów grana jest codziennie o godz. 8.15 wiecz. — a dziś w niedzielę również o godz. 4.30 przebojowa komedia muzyczna Feydeau „Dama od Maksyma“ z Niną Wilińską w roli tytułowej.

WINSZUJEMY.

Jutro. Marii.
Wschód słońca 5.04.
Zachód słońca 17.59.
Długość dnia 12.55.
Ubyło dnia 3.36.
Tydzień 37.

SZCZĘŚLIWI ŁODZIANIE

Zaledwie rozpoczęło się ciągnienie 4-ej klasy 42 Loterii Państwowej, a już szczęście dosięgło kilku graczy popularnej kolektury B. BOŃCZYKA, mieszczącej się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 117, Wielką bowiem wygraną dzienną w kwocie zł. 20.000 która padła w tej kolekturze na Nr. 19,820, podzieliło się między sobą czterech łodzian i jeden zgierzanin, z których największą jednak radość okazał p. Madoński Józef, zamieszkały w Łodzi przy ul. Młynarskiej Nr. 47, wpłacając z tej okazji 10 zł. na dzieci ociemniałe Ł. R. R.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

I CIĄGNIENIE.

25.000 zł — 9195.
15.000 zł — 17954 138191
10.000 zł — 20190 20707.
5.000 zł — 97613 42362 50537 135508 147677 150767.
2000 zł — 9311 13127 34446 43480 45193 56690 66234 74235 74633 80362 86553 101549 130151 139329 142676 146276 150565
po 1 tys. zł. — 5529 14946 17527 19794 21741 21429 23440 24980 28052 28251 36954 41126 47094 51213 52141 53197 70739 79549 92045 93521 98470 100929 105134 109274 109818 126402 128883 136299 146006 146065 147886 148652

75 783 35083 142 331 731 49 959 36050 605 79 338 457 3802 43 58 69 87 115 52 247 646 68 503 9 777 89 900 46 95 39245 368 99 495 526 45 640 81 871 944

40005 17 585 677 777 802 56 940 41097 367 771 594 616 991 420 76 130 227 360 434 57 707 73 901 73 43313 866 41 189 449 71 82 874 928 45232 329 32 724 54 63774 710 810 927 47063 191 226 73 486 633 97 705 30 875 85 48033 128 51 560 472 521 30 52 67 49088 105 24 40 356 406 29 511 558 979

50079 169 233 323 508 707 822 84 99 906 51157 76 91 95 530 32 62 80 903 24 37 5207 147 65 948 357 417 24 613 712 60 941 65 53038 644 353 415 522 45 79 933 74 54160 75 261 390 436 747 805 39 984 55057 213 59 65 68 431 60 526 733 810 955 56017 146 63 212 72 464 638 60 775 835 931 57522 612 964 58048 124 216 17 392 468 811 12 85 91 906 8 88 59004 191 220 87 594 660 728 31 873 91

60086 21 58 70 9356 1.4 34 511 92 644 67

STAWKI.

48 65 91 193 96 330 56 458 508 67 661 739 75 816 46 1027 71 98 300 418 38 566 97 683 88 706 72 909 3132 276 367 70 89 420 74 95 594 681 718 24 28 922 95 4101 11 325 423 81 529 65 625 766 903 48 5024 192 254 323 469 96 539 649 50 54 703 931 71 6044 265 340 49 541 70 828 906 38 83 7153 98 380 86 624 767 70 91 8072 95 98 254 349 474 501 19 36 655 56 82 785 809 911 36 9048 152 276 86 451 567 861

10066 187 21137 58 672 757 845 52 917 80 11179 286 396 493 12194 238 43 85 394 420 29 564 70 631 951 13086 100 22 36 44 95 292 323 42 49 468 501 7 77 640 828 63 813 67 969 79 14095 98 211 322 41 98 606 874 923 68 15007 188 94 99 247 604 730 60 86 894 956 75 16024 198 207 12 523 24 54 602 41 99 702 917 17002 32 114 32 52 239 477 95 589 627 830 50 53 18081 166 220 427 548 696 711 95 827 967 19003 62 147 402 521 82 694 768 72

20024 196 209 78 345 464 573 601 11 765 921 54 65 21001 73 561 622 743 51 85 817 76 958 22241 350 617 61 710 17 24 849 23020 31 113 48 272 310 401 16 51 85 500 664 758 994 24319 561 624 811 25095 227 39 95 450 560 658 85 898 26057 84 236 80 96 331 38 93 98 499 516 33 658 757 942 55 77 27087 188 313 494 598 668 284 80 94 28101 207 91 386 465 501 641 729 30 834 29172 261 364 519 45 83 630 53 720 800 54 59 963 87

30030 34 48 66 96 362 498 511 50 618 62 64 82 58 865 31014 21 38 174 225 392 408 534 617 79 800 96 913 82 32114 222 93 337 97 4[illegible] 84 868 69 99 33067 132 285 579 693 817 989 34043 54 131 229 56 337 97 407 19 42 503 605

91 882 88 95 61026 133 471 81 96 524 98 835 52 940 62064 71 151 68 245 87 487 88 519 53 617 40 59 753 879 918 63007 119 41 45 73 267 328 32 77 485 69 588 663 890 64180 317 407 40 67 500 49 761 84 831 70 65050 115 299 415 597 746 803 900 73 75 66335 768 98 843 45 55 67027 169 253 335 83 89 489 509 24 69 98 626 831 31 87 915 80 68120 95 212 84 365 78 529 608 12 64 85 92 719 875 935 69054 102 22 74 78 24 307 401 13 40 52 710 85 845 50

70150 63 81 431 89 593 662 735 71173 221 517 18 751 91 801 980 72217 54 384 400 53 720 24 839 90 947 80 73100 239 60 70 76 655 734 74220 45 71 546 609 933 75554 61 720 37 88 64 818 76002 56 107 693 817 51 70 917 77036 207 82 576 80 630 96 750 861 948 63 78033 122 27 55 236 71 326 85 88 429 521 26 683 867 99 909 49 65 77 79046 87 108 57 475 561 66 95 683 760 801 972

80 79 92 107 205 68 74 311 81 435 587 634 85 969 81148 49 76 255 48 467 563 601 708 58 81 890 957 83 82103 10 24 60 538 83155 449 615 52 761 89 909 77 84050 54 89 100 56 73 76 220 333 44 60 541 63 99 704 17 835 85017 354 86038 172 256 81 326 32 503 43 686 735 949 71 87041 132 39 480 551 52 64 611 754 949 88055 80 170 83 245 79 90 384 668 734 830 936 89021 134 96 230 367 687 802 19 48 977

90011 197 288 345 945 425 545 67 620 54 735 905 75 91072 133 44 55 71 401 38 60 17 549 88838 43 92008 127 241 401 23 48 689 829 32 912 93061 391 442 699 784 68 864 80 94036 55 123 268 440 50 525 617 747 882 905 47 99 95152 529 85 162 33 97051 53 177 275 84 509 34 60 613 80 702 12 53 916 37 98092 471 560 90 641 52 751 99023 28 83 147 76 246 84 345 422 859.

100087 223 399 486 612 54 872 917 1101031 107 44 57 215 78 313 610 35 807 31 102095 332 611 14 16 756 988 94 103016 66 11 225 390 476 94 525 51 715 77 104061 112 815 482 650 56 723 96 956 105063 79 91 311 90 628 41 758 106084 98 121 71 210 356 495 879 107111 299 379 467 627 108005 90 102 30 572 73 693 786 10961 62 33 646 745 98 811 17 991 93.

110144 85 212 82 326 436 82 210 25 111023 108 19 99 250 362 468 578 664 730 64 858 92 112203 949 713 68 877 119059 374 75 480 677 810 43 114000 23 181 287 345 90 601 709 904 115314 97 533 617 76 706 885 982 110677 2327 356 482 686 767 978 117008 213 488 83 548 90 844 50 119060 185 344 442 597 625 99 725 881 975 87 119079 135 229 616 432 45 49 558 68 92 715

120078 454 64 95 716 63 870 982 97 212001 287 321 80 422 546 659 64 719 62 964 122078 137 80 332 719 76 849 878 123022 43 55 336 48 407 540 819 124115 39 78 216 83 928 66 125089 156 91 375 455 543 99 777 97 12601743 160 1253 304 858 85 951 127021 64 375 450 99 629 728 49 800 35 128018 3214 98 445 521 600 129146 270 73 424 46 542 609 39 7564 893

130092 245 430 543 665 802235 72 903 75 131173 381 445 513 96 693 132035 68 114 20 309 402 34 82 529 924 133197 221 64 95 300 35 519 920 49 134142 202 66 308 506 58 722 23 85 834 135034 456 128 510 630 785 819 73 912 136325 694 936 137011 539 655 138812 29 310 92 433 87 597 624 1765 813 917 76 13805 173 323 512 47 623

140051 101 16 90 300 574 92 668 714 19 389 903 21 39 141045 101 39 421 501 34 63 71 731 91 821 161 142048 37 45 54 69 144 718 839 143075 78 100 315 89 470 526 750 840 916 144196 222 87 3890 638 145134 77 205 70 90 378 86 412 60 571 717 42 819 24 8906 146180 93 227 558 632 147001 156 91 262 453 564 636 70 858 930 90 148074 142 232 82 343 508 652 722 56 149085 99 102 379 443 58 607 54 736 858

150049 159 282 29 37 42 540 614 45 48 705 38 055 151053 71 193 214 300 440 505 605 37 725 817 60 152121 51 55 310 62 489 530 59 83 48 592 64 59 701 17 9855 70 918 153228 404 520 88 650 778 848 49 155044 203 29 43 66 343 86 558 86 675 736 95 911 156139 90 279 306 35 59 403 85 625 40 776 157003 4 214 381 702 67 96 826 54 908 158050 251 321 43 836 159083 185 342 41 737 982

CIĄGNIENIE DRUGIE

20 tys. zł. — 53280
75 tys. zł. — 82310
15 tys. zł. — 62520
10 tys. zł. 138643
5 tys. zł. 79617
5 tys. zł. 79617
2 tys. zł. 6363 8665 1671 13811 12545 29097 41661 50210 54857 65581 69399 72117 114139 123324 125954 135187 130221 130309 135999 150899
po 1 tys. zł. — 2712 3017 20772 20825 27847 30363 33343 39074 40912 43327 49062 52425 68347 68720 70295 77931 78058 78221 81713 85982 89472 88371 91047 92999 94339 94487 107824 115624 116026 116220 124814 127759 135203 136960 137558 144291 144749 146417 50125 152026 153354 159128 159781

STAWKI.

374 69 774 812 1122 443 44 53 610 2353 504 680 888 3219 434 613 826 966 4016 690 983 6065 231 408 35 90 705 904 38 6180 293 316 36 716 85 7017 278 304 18 48 958 8030 74 102 489 564 642 9038 261 83 352 805 75

10113 62 305 415 543 788 831 11043 138 43 265 374 411 96 780 881 12475 973 13008 370 591 694 725 14204 43 469 15044 237 720 891 16132 114 536 786 802 919 17067 348 695 777 9224 18996 129 76 217 31 345 940 91 19084 650

20000 370 528 39 658 815 26 47 2185 485 514 63 667 81 818 22054 303 13 714 23002 120 295 306 24021 282 388 534 799 939 25178 98 776 26188 200 343 50 804 27330 571 781 28428 511 769 29177 427 553 612 775 928 54

30105 72 262 314 59 428 647 31042 277 330 58 448 508 638 771 853 32094 96 280 537 653 964 33005 94 361 481 653 925 34003 55 669 761 35777 93 816 36342 55 412 510 683 827 38173 98 215 326 441 636 819 815 39190 235 327 571 703

40145 230 526 41064 141 335 655 740 64 987 42491 910 43170 92 545 659 743 44015 176 692 741 854 54248 7900 994 465 522 50 806 47130 58 89 218 300 927 80 48311 49089 215 441 89 672 847

50011 58 126 250 63 692 820 21 51138 219 400 592 743 861 52087 240 431 937 53111 443 556 649 54037 116 225 98 502 768 55074 93 415 7 850 56056 139 417 876 571177 88 220 72 783 979 58027 50744 919

60120 304 548 707 60 68 802 61102 85 99 344 99 430 82 656 71 62133 34 413 61 82 612 98 813 51 634300 469 820 56053 81 252 5543 851 66058 137 470 519 88 8999 67838 68217 367 473 81 5983 720 892 945 94 69069 209 88 356 673 15 24 988

70038 184 723 68 871091 349 564 687 795 880 72212 46 46 77 316 73000 44 130 58 440 61 934 74657 58 76 738 75062 130 38 266 322 699 878 76127 385 523 99 673 952 95 77146 325 438 535 798 78212 328 82 98 465 993 7996 894 54 59

80193 314 494 685 862 96 81057 107 223 70 81 618 912 82426 80 696 878 0141 86 8307 457 840 904 84072 260 306 527 707 85014 495 555 622 49 78 713 897 86007 11 129 335 76 671 756 87114 91 397 500 7 90 88281 548 89125 257 347 483 759.

90328 479 740 91128 491 501 841 72 92022 280 615 58 764 933 40 93094 309 78 634 753 72 842 904 95047 130 254 96224 414 636 98 754 901 58 970104 524 880 943 98084 155 295 597 645 701 48 804 34 41 72 99242 309 490

100121 836 421 75 622 950 75 101015 130 225 364 85 633 102176 78 394 510 22 674 878 103370 516 987 104073 121 335 721 383 105140 206 7 384 965 106273 334 434 741 946 107460 503 108104 10 262 439 623 40 838 65 109084 216 309 424 592 612

110248 503 65 99 748 80 11061 148 80 208 350 415 86 525 77 93 707 112212 502 644 788 113098 170 230 48 381 408 746894 114171 279 523 115074 141 248 372 83 532 750 803 20 116069 427 34 53 56 72 949 117013 302 587 118179 363 550 753 998 119327 78

120085 173 463 121260 439 588 878 80 969 122097 143 566 81 753 880 123443 774 124237 463 844 125321 93 414 788 941 126168 279 411 511 639 797 127024 229 321 985 128015 67 200 67 300 645 29023 114 636

130216 335 57 131568 681 869 132207 354 133002 358 704 134528 637 68 817 964 135013 82 722 987 136326 461 618 137052 105 226 51 401 8 61 84 94 138086 316 70 400 593 985 139034 511 99

140313 463 547 631 782 93 147174 81 142023 79 255 716 870 983 143026 139 282 318 27 46 68 529 69 675 76 144010 383 88 461 582 605 729 40 800 91 145004 200 4 7 85 469 546 833 80 146100 35 50 372 461 97 555 840 911 71 147053 71 657 770 148039 83 108 206 22 333 80 561 149054 104 43 297 406 635 88 766 90

150169 290 737 70 841 151077 435511 613 152501 62 686 731 1533354 71 714 58 645 981 154057 155086 149 69 556 156102 86 737 808 57 157250 696 158253 312 419 72 95 680

III CIĄGNIENIE

STAWKI.

82 158 445 666 1065 2207 319 432 511 74 75 81 733 922 3685 904 4027 68 5394 474 591 602 90 738 42 844 69 6023 72 101 439 563 762 833 945 7312 566 8129 79 804 9114 408 708

10110 230 529 53 646 761 897 951 11039 90 146 604 12378 457 613 712 133382 670 907 14000 33 178 382 507 39 15081 375 526 29 53 56 776 16209 321 461 506 85 714 60 933 17534 671 788 855 182216 320 72 487 19368 793 854 971

20004 58 825 21147 80 422 573 843 69 22052 56 96 102 37 301 90 418 65 687 857 946 23029 173 90 305 14 577 693 851 24104 772 87 25370 451 53 92 555 718 26045 56 402 23 776 980 27070 436 58 806 28141 363 461 55 663 932 29005 65 142 98 415 914 37

30134 419 577 600 74 726 74 949 92 31057 451 97 32067 242 446 838 33230 308 463 680 908 34607 719 811 35139 49 456 637 965 36229 546 733 874 3 273 464 97 559 710 877 38285 611 745 93 888 39069 181 371 622 752 971

40051 225 312 38 547 826 41046 77 196 203 44 872 42224 482 515 54 811 28 43244 67 397 550 88 44121 370 658 976 45121 370 658 976 45194 214 82 593 891 952 46269 627 902 47033 113 209 924 48240 379 604 29 49229 419 881 919

50059 225 396 555 808 982 51067 414 414 43 521 54 800 4 55 52090 99 169 334 98 609 888 53124 280 618 54256 60 535 46 627 37 780 800 55147 379 86 463 519 829 56546 773 839 974 57153 93 425 573 965 58054 357 80 671 819 59178 296 343 422 78 585 722 941

60055 398 593 915 61132 209 43 64 341 694 943 80 87 62003 327 403 27 68 506 680 702 63058 70 178 228 462 625 64150 263 657 694 760 890 984 65314 20 47 414 66100 236 522 602 735 826 67458 533 783 93 68024 1827 230 304 67 521 793 69505 59 609 886

70046 410 793 931 71085 98 208 378 505 823 72117 268 528 674 73018 43 74273 997 75268 709 820 952 76182 317 27 82 445 799 77087 423 700 1 5 28 79193 892 925

80389 503 718 74 820 81087 327 475 77 572 687 92 896 929 82229 303 7 547 83107 228 940 84048 255 433 85153 975 86218 418 96 844 87130 51 415 683 900 89129 35 59 69 362 79 885

90067 104 83 341 471 522 50 85 747 822 91018 610 92161 387 606 743 977 93301 594 944 94033 86 582 517 89 95391 437 910 96060 268 360 93 433 74 571 654 56 704 16 40 846 97165 614 31 896 98141 263 370 411 561 99142 208 370 446 716 25

100239 376 545 68 600 49 914 101310 102251 401 859 922 97 103134 292 768 885 927 104237 613 904 38 105028 32 87 115 513 797 860 106058 178 96 520 107337 475 781 108486 746 10946 167 277 613 952

110001 285 562 111227 31 333 77 88 489 568 683 748 821 23 936 112096 107 217 737 893 113001 294 660 782 114595 631 115008 379 825 116534 618 724 43 117285 400 601 118507 767 939 71 119232 400 90 608 44 894 926 50

120544 686 930 52 89 121283 438 122368 842 89 123368 614 943 124410 546 65 860 125048 695 126040 266 368 570 974 127636 128630 383 743 129078 223 826 72 974

130064 154 399 717 881 131128 394 550 81 626 89 717 826 132058 345 77 633 133250 314 73 579 808 45 93 135136 39 595 662 95 136590 640 945 137007 204 34 682 729 138100 464 552 600 139154 77 611

140386 407 89 520 704 800 141351 871 142299 405 143294 52 66 559 834 924 144167 423 69 573 974 145016 141 274 475 88 623 758 64 820 25 146053 155 85 230 147158 730 71 815 45 989 148035 35 5610 751 69 813 943 149303 64 766

150209 402 26 151194 273 796 809 85 933 77 91 152149 153115 389 498 584 976 54076 264 387 547 41 636 895 155039 829 156138 207 315 872 947 157870 940 158156 220 426 635 710 159215 707

Szkodliwe przeładowanie żołądka

ŻYWIENIE CZŁOWIEKA STAREGO

nie jest rzeczą prostą.

Swoisty urok wieku starczego, wieku siwych włosów, głęboko w przeszłość zapatrzonych oczu, sympatycznych zmarszczek, na które nie szuka się już radykalnego lekarstwa — ciche, dostojne piękno w znacznej mierze zależne jest od odżywienia skóry. Odżywienie skóry stanowi o jej zabarwieniu i zawiera w sobie tajemnicę tego, co nazywamy „czerstwym“ wyglądem starca lub staruszki.

Jedną z naczelnych instytucyj, która decyduje o odżywieniu skóry, jest żołądek, ściślej mówiąc, przewód pokarmowy. Innymi słowy, dbać należy o dobre trawienie nie tylko ze względu na zdrowie, ale również — i wygląd, miły dla oka, czerstwy wygląd twarzy.

Żywienie człowieka starego nie jest sprawą prostą. Trudności wynikają z właściwości wieku starczego, do których przedewszystkim należą: 1) upośledzenie aktu żucia, wywołane brakiem w uzębieniu lub złymi protezami zębowymi; 2) starczy bezsok żołądkowy, często występujący u zdrowych nawet starców; 3) skłonność do zaparcia przewlekłego na skutek osłabienia prasy brzusznej, zwiotczenia ściany jelitowej itd.; 4) zmiany miażdżycowe (sklerotyczne) w naczyniach nierkowych oraz jamy brzusznej; 5) skłonność do obrzęków, zależna od zmniejszonej sprawności serca.

Gdy powyższe właściwości wieku starczego weźmiemy pod uwagę, to dbałość o dobre trawienie nakaże ustalić następujące postulaty.

Przede wszystkim unikać należy przekarmiania. Nadużycia w tym kierunku łatwo ujść mogą płazem w wieku dojrzałym, natomiast źle są znoszone przez starców. Nie wskazane są poza tym pokarmy ciężko strawne, jak potrawy duszone w śmietanie, smażone na tłuszczu itp.

Osoby z większymi brakami w uzębieniu powinny otrzymywać strawę płynną i papkowatą, jak zupy, kasze, jarzyny przetarte (takież kompoty), skrobane i siekane mięso, galaretki owocowe itd.

Gdy chodzi o mięso, to z różnych względów unikać należy mięs starych i tłustych. Dozwolone są chude mięsa (cielęcina, chuda wołowina, kura) w postaci gotowanej względnie pieczonej; również ryby powinny być nie tłuste, przy czym nie wskazane są ryby wędzone i marynowane.

Z tłuszczów najodpowiedniejsze dla starca jest świeże masło. Dobrze poza tym znoszone są jaja, twaróg, sery: owczy, szwajcarski, holenderski, jako też inne gatunki łagodne. Mleko pić należy z umiarem, nadmiar jego bowiem spowodować może biegunkę, a niekiedy wprost przeciwnie — zaparcie.

Kasze różnego rodzaju, ryż, makaron, biszkopty, omlety, naleśniki itp. węglowodany należą, jak wiadomo, do ulubionych potraw starców i mogą być śmiało polecone, jako dobrze przez nich znoszone. Unikać natomiast należy z węglowodanów nazbyt świeżego pieczywa żytniego, nadmiaru chleba razowego, kapusty, grochu, fasoli, bobu, kalafioru, brukselki, a poniekąd — surowych owoców. Postępujmy tak, by unikać wzdęcia jamy brzusznej, do którego starcy okazują dużą skłonność.

Na zakończenie kilka słów powiedzieć należy o płynach i soli kuchennej. Otóż przede wszystkim ze względu na serce wskazane jest ograniczenie znaczne i jednych (4 — 6 szklanek) i drugiej. Pożyteczne są soki owocowe, natomiast szkodliwe — napoje zimne, mrożone oraz lody.

Zakochani.



Osobliwości tyle w świecie,
ile na ucztach jest pijanych,
najosobliwszy jednak dla mnie
jest zawsze... język zakochanych.

Często gdy jestem w towarzystwie
arcyciekawe łowię słowa,
bo rozkochanych świat cechuje
dziwaczna twórczość językowa.

Na przykład na chrzcie komuś dano
imię przesłodkie, ot — MARYSIA,
lecz dla amanta, to zbyt proste,
on woli lepiej zwać ją — ISIA.

Albo pod wpływem zagranicy,
niech mu wybaczą to anieli,
nazywa swoją ukochaną
Lilianą, Betty, albo Nelly.

Do siebie mówią nie inaczej,
jak tylko czule i zdrobniale,
ona miast „Janek“, mówi „żabka“,
a on znów do niej „dzici male“.

Gdy ona potknie się nieznacznie,
o jaki kamień, płytę starą,
on zaraz burczy, lecz w wymówkach
„słodziutką“ nazwie ją „niezdarą“.

Chociaż na świecie upał straszny,
ona ubiera go w dwa swetry,
aby się „DZIUBDZIUŚ“ nie zaziębił...
chłopisko liczy coś dwa metry...

Gdy ją coś boli, on ją pieści,
bardzo przypada im ta rola,
ona mu ślicznie patrzy w oczy
i czule mówi „Isia chola“...

On zaraz śpieszy ukochanej
z pociechą dobrą i słóweczkiem,
czem tylko może ją nazywa:
„gwiazdeczką“, „myszką“ lub „koteczkiem“

Za to po ślubie co za zmiana!
niech tylko minie latek para,
słownik się zmienia momentalnie:
on dla niej „stary“, ona „stara“.

Kiedy się potknie — awantura!
on jej uwagę zwraca z kwasem
i śliczną nóżkę często nazwie
zwyczajnie „nogą“, lub „kulasem“.

Marysia, Isia — także mija,
gdy schnie słodyczy już fontanna,
a gdy ją woła po imieniu,
to nie inaczej jak... Marianna.

Gdy wtedy patrzysz i wspominasz,
po prostu ci się serce rani,
że on ją „Isią“ swą nazywał,
że kiedyś byli zakochani...

ROM.

Gdyby mieszkańcom Kwariku zagrano polkę

płakaliby żałośnie!

Angielska ekspedycja do Birmy, wielkiej prowincji Brytyjskiego Imperium natrafiła w miejscowości mało zbadanej o nazwie Kumaon, na następujące dziwne zdarzenie.

W osadzie Kwariku znajduje się wielu tubylców, którzy jeszcze nigdy w życiu nie oglądali białych. W tej właśnie miejscowości zebrała się grupa tubylców kobiet, przystrojonych w różne świecidełka, kolczyki naramienniki i inne ozdoby metalowe wokół namiotów obozu ekspedycji angielskiej. Zasłuchane były mianowicie tubylcze kobiety w melodie, wydobywającą się z patefonu. Po chwili jeden z Anglików założył nową płytę, nagraną przez znaną włoską śpiewaczkę koloraturową Galli Turci. Zaledwie jednak pierwsze tony arii operowej poczęły się dobywać z apartu, gdy zgromadzeni tubylcy Kwariku wybuchnęli powszechnym śmiechem. Koloraturowa partia operowa przyprawiła mieszkańców tych dzikich okolic o bezustanny śmiech. Zdziwiony tym przewodniczący ekspedycji zmienił płytę, nadając wesołą humoreskę wokalną. Na głos tej melodii tubylcy natychmiast przestali się śmiać i ponuro wpatrywali się w szybko obracającą się płytę „żałobnej melodii“.

Zdrowie i kryształy

Metoda szwajcarskiego uczonego

Badacz szwajcarski doktór chemii Ehrenfried Pfeiffer wystąpił przed dwudziestu laty z twierdzeniem, że na podstawie kształtu, jaki przyjmują kryształy chlorku miedzi po domieszaniu do jej roztworu kilku rozcieńczonych w wodzie kropli krwi człowieka można postawić diagnozę, czy ów człowiek jest zdrów, czy chory, a nawet ustalić rodzaj choroby, na którą człowiek ów cierpi. Procedura stosowana przy tym zabiegu jest następująca: Z palca człowieka pobiera się parę kropli krwi, które rozpuszcza się w wodzie destylowanej. Następnie nieco tego płynu dodaje się do roztworu chlorku miedzi, rozlewa tę mieszaninę na płaskim szkiełku i pozwala się zawartej w niej wodzie odparować. — Gdy odparowanie to nastąpi, wówczas na szkiełku osadzą się kryształki chlorku miedzi. Kryształy te jednak będą miały inną postać, gdy krew domieszana do roztworu chlorku miedzi pochodzi od człowieka zdrowego, a inną, gdy człowiek ten jest chory, przy czym wygląd tych kryształów jest dla każdej choroby charakterystyczny. Dzięki temu można na podstawie wyglądu tych kryształów stawiać diagnozy lekarskie. — Doktryna ta brzmi śmiało, że trudno jej dać wiarę. Toteż nic dziwnego, że mimo iż 20 lat upłynęło od ogłoszenia pracy Pfeiffera nikt jej poważnie nie traktował. Jednakże w ostatnim roku za doktryną tą opowiedział się profesor wydziału lekarskiego w Bordeaux dr. Begouin, który wyniki swych badań, *poświęconych próbom sprawdzenia* sensacyjnej doktryny Pfeiffera przedstawił francuskiej Akademii medycyny. Prof. Begouin wraz ze swoimi współpracownikami stawiał diagnozy lekarskie naprzód stosując metodę Pfeiffera, następnie zaś sprawdzał je na zwykłej drodze. Przy 31 chorych, u których później w niewątpliwy sposób wykryto raka, a 30 diagnozę raka postawiono przez badanie Pfeifferowskich kryształów. U 31 pacjenta, u którego przy zastosowaniu metody Pfeiffera raka nie wykryto stwierdzono tą metodą inną chorobę, na którą chory ten również cierpiał i której obraz przysłonił w krysztale obraz charakterystyczny raka. U 9 chorych na gruźlicę, metodą Pfeiffera skonstatowano ją w 8 wypadkach, w jednym wypadku, w którym tą metodą gruźlicy nie wykryto, przyczyną pomyłki była również kumulacja kilku chorób. Na 40 wypadków, metoda diagnostyczna Pfeiffera dała więc w 38 wypadkach wynik pozytywny.

Pfeiffer nie ogranicza się jednak do podania metody diagnostycznej, lecz wskazuje zarazem metodę wykrywania właściwego leku, mającego usunąć chorobę. Aby mianowicie ten lek znaleźć należy do mieszaniny, którą następnie poddaje się krystalizacji dodawać kolejno różne medykamenty. Jeżeli kryształy otrzymane po dodaniu pewnego leku stracą swój kształt patologiczny, a przyjmą wygląd właściwy dla człowieka zdrowego, wówczas — twierdzi Pfeiffer — lek ten podawany choremu usunie jego cierpienie. I to twierdzenie poddał prof. Begouin sprawdzeniu i oto, co o wynikach tych badań pisze: „Stosując metodę Pfeiffera, mój współpracownik dr. Ribereau w wielu wypadkach i w krótkim czasie osiągnął korzystne wyniki lecznicze, w których poprzednie zabiegi terapeutyczne zawodziły“.

PODSŁUCHANE

PERFUMY.

Sprzedawca w składzie aptecznym:

— No jak, zadowolony pan z tych perfum, które pan u nas kupił?

Klient: — Bardzo dobre perfumy... — *Już szósty tydzień mija, jak sobie wyper*fumowałem nimi koszulę i jeszcze pachnie.

POEZJA I PROZA.

— Wiadomo i to nie od dzisiaj, że kobiety łatwiej przenoszą ból od mężczyzn.

— A kto to panu powiedział: psycholog, czy jaki znawca dusz ludzkich?

— E, nie. Mówił mi to pan Zelówka, majster kunsztu szewckiego.

W SZKOLE.

Rozgniewany nauczyciel do dzieci:

— Będę was kolejno wywoływał: ci, którzy są w klasie, niech odpowiadają „jestem“, a kogo nie ma, niech odpowie „nie ma“.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

'owieść 22

— Chętnie, proszę więc słuchać: z Balik-Papan pójdzie pan zwykłą drogą w głąb dżungli. W dziesiątym dniu znajdzie się pan nad jeziorkiem tak zarosłym lotosami, że wyda się ono panu jednym olbrzymim bukietem. Od tego jeziora skręci pan na zachód i idąc w tym kierunku, spotkacie „deltę aligatorów“, pełną olbrzymich cielsk tych płazów. Zaraz po przekroczeniu delty, rozciągają się olbrzymie bezwodne stepy — miesiąc drogi. Za stepami znowu dżungla, jakiej oczy białego lub w ogóle kulturalnego człowieka nie widziały. Potem słone jezioro, dwa dni gołych zupełnie terenów, spalonych przez słońce; za nimi kamieniste podłoże porfiru i znowu dżungla, pełna olbrzymich małp — szympansów, goryli, pawianów i jakichś innych, nieznanych gatunków zwierząt z rodziny małp. To już prawie trzy czwarte drogi. W tej dżungli znajdzie pan olbrzymie jezioro — morze prawdziwe. O dwie godziny drogi łodzią od brzegu, znajduje się „rajska wyspa“, albo „wyspa kolibrów“; na niej to rośnie ów cudowny kwiat „Łza Proroka“. Dostanie się na wyspę nie jest zbyt trudne, ale zdobycie rajskiego kwiatu jest prawie niemożliwe.

— Dlaczego? Skoro pan go mogłeś zdobyć, przypuszczam więc, że i innym może się to udać.

— Ja byłem pierwszym, który się na to odważył i moją brawurą zaskoczyłem tubylców. Teraz będą oni stokroć ostrożniejsi, gdyż przekonali się, że tajemnica została zdradzona.

— Ja jednak może spróbuję.

— Bardzo proszę.

— W każdym razie — dziękuję panu — rzekł Ruszczyc, podając dłoń Prevost'owi.

— Może jednak spróbuję odbyć tę daleką drogę pańskim szlakiem.

— Życzę powodzenia i szczęśliwego powrotu.

Z namiotu chorego dobiegł jakiś ruch — Ruszczyc powstał i szybko poszedł tam. Jakże się zdziwił, widząc Waltera siedzącego na łóżku i przeglądającego notatki, które robił podczas całej podróży.

— Chwała Bogu, jesteś więc uratowany! — zawołał Ruszczyc.

Raleigh spojrzał na przyjaciela błyszczącymi gorączką oczami.

— Mylisz się Taddy — odrzekł spokojnie — nigdy gorzej się nie czułem. Mam prawie pewność, że świeca mego żywota dogasa.

— Eh, brednie! Gdy już siedzisz, to znaczy, żeś zdrowszy i że jest pewność uratowania twego życia.

Raleigh machnął niedbale ręką.

— Czyś ty mówił Prevost'owi o odnalezieniu tego kwiatu? Bo, zdaje się, rozmawiałeś z nim przed namiotem.

— Ani słowa.

— To dobrze. Słuchaj, ja czuję, że niedługo umrę, nie przecz, nie znasz się na tym. Noże były zatrute jedną z tych tajemniczych trucizn Dajaków, których żaden z naszych uczonych nie zna i wskutek tego nie może znaleźć środka na jej unieszkodliwienie. Trucizna ta działa powoli i wcale niewidocznie; nie objawia się nazewnątrz wyraźnie. Chwilami występują tylko nebieskawe plamki na ciele, lecz i te zaraz nikną. Człowiek do samego zgonu czuje się zdrów, a jednak umiera. Dlatego i ja umrę; na to nie ma ratunku.

— Kto wie, wszystko jest u Stwórcy możliwe. Wszakże zastrzyk któryśmy ci zaaplikowali, doskonale podziałał.

— Wierz mi, kochany Tadziu, że to co mówię — jest prawdą. Dla mnie, przy obecnym stanie wiedzy medycznej — już nie ma żadnego ratunku.

Walter spojrzał na zegarek.

— Mam jeszcze cztery godziny życia. Pozwól mi więc abym pozałatwiał wszelkie rachunki ziemskie. I proszę cię o jedno: postaraj się koniecznie zorganizować wyprawę, która by zdobyła ów cudowny kwiat. Ty sobie nawet nie wyobrażasz, jak wielką przysługę oddasz nauce! Żałuję, że ja już nie wezmę udziału w tej drodze... Gdyby nie to, że umieram i zostawiam rodzinę, którą życiowo muszę zabezpieczyć, nie wahałbym się ani chwili włożyć w to przedsięwzięcie wszystkich moich oszczędności.

— Przejąłeś się i tragizujesz...

— Nie, przyjacielu! Nie zapominaj, że ja tu, na Borneo, mieszkam 3 lata, i że nieraz byłem świadkiem podobnych śmierci. Dla mnie już nie ma ratunku. Zostaw mnie teraz samego, Taddy, muszę rozporządzić się po raz ostatni. Gdy skończę — poproszę cię i jeszcze porozmawiamy.

Ruszczyc wyszedł z namiotu w rozpaczy.

daktor naczelny: **Franciszek Probst.**

Odbito w drukarni **Jana Stypułkowskiego,** w Łodzi, Żwirki 2.

... Stypułkowski.
Za ... ada **Roman Furmański**